Nr 18. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 30 kwietnia 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.



X-razy naśladowane nigdy niezastąpione
Wino chinowo-żelaziste z orłem
MAGISTRA KRZYSZTOFORSKIEGO
leczące BLEDNICĘ
pobudzające APETYT
przywracające ENERGIĘ ŻYCIOWĄ
CENA ZA FL. zł 2.-
FL. PODW. zł 3.50
LABORATORIUM CHEM-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW TOWAROWA 4

Poprawa roli rolnika

zależy od uprawianych przez niego produktów oraz możliwości zbytu.

Tylko uprawa nasion warzywnych, traw i okopowych pod nadzorem fachowca **może dać wam dobrobyt.**

Udzielamy porad, wyszukujemy odmiany odpowiednie do warunków, dostarczamy bezpłatnie nasion matecznych.

Bliższe szczegóły po podaniu ilości wolnej ziemi, jakości oraz przedplonu udziela

JAN TOMASZEWSKI
Gniewkowo k/ Torunia.
Gospodarstwo nasienne

Potrzebny chłopiec do praktyki stolarskiej. Franciszek Pall w Bierzanowie 81 (koło Krakowa) poczta w miejscu.

Od złotych 160.— NAJLEPSZE maszyny do szycia i haftu poleca najsolidniejszy Fabryczny skład **w Krakowie, ul. Floriańska 9.**



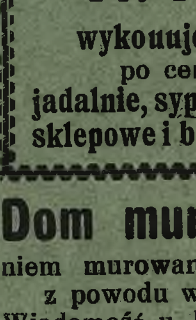
Maszyny nasze są nowoczesnej konstrukcji, gdyż szyją wprzód i wstecz, haftują, cerują, mereżkują, endlują — gufrują i tamborują.

Uwaga! Nowość! Nasze maszyny nadają się również do robienia pięknych dywanów. Każdy kupujący otrzymuje bezpłatnie kurs szycia i haftu. — Na żądanie udzielamy ulgi w spłatach.

Polski Dom Handlowy
KRISCHER Kraków ul. FLORJAŃSKA 9.

Pracownia Stolarska
Fr. Palla, Bierzanów 81
wykonuje wszelkie roboty stolarskie po cenach niskich i na raty a to: jadalnie, sypialnie, gabinety, różne urządzenia sklepowe i biurowe jako też roboty budowlane

Dom murowany parterowy, 4 ubikacje, z ogródkiem i ogrodzeniem murowanym w Pychowicach koło Krakowa z powodu wyjazdu zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość u Józefy Miśtur w Krakowie, ulica Mazowiecka L. 157.



Znana od roku 1900 firma eksportowa
Ignacy Cypres
Kraków, ulica Szewska L. 13/R.
poleca:
ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90, skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł, gitary od 20 zł.
Bogato ilustrowany cennik darmo.

Materiały Ubraniowe oraz Płótna Bieliźniane itp. poleca, — zaś próbki (wzorki) przesyła, po otrzymaniu 2—3 zł, które odlicza z rachunku przy wysyłce towaru. Adresować: **Józef Jórasz Wyroby Tkackie, Korczyna ad Krosno.**

Nieuzasadniona sława.

Będąc na wycieczce w wysoko położonym górskim osiedlu, Paderewski wstąpił do oberży i zasiadł do obiadu. Lokal był skromny, o charakterze raczej ludowym i w tej samej sali odbywały się co wieczór tańce. Podczas gdy mistrz spożywał swój prosty posiłek, zbliżył się właściciel oberży i zapytał:

— Powiedziano mi, że pan grywa na fortepianie. To prawda?

— Prawda — odpowiedział artysta cichutko.

— No to zaproponuję panu pewien interes. Nasz stały pianista, który tu u mnie grywa co wieczór do tańca, zachorował. Jeżeli go pan dziś zastąpi, zapłacę panu dziesięć franków.

Paderewski ciągle równie cichutko odpowiedział, że nie zna żadnych foxtrotów ani tang.

Oberżysta po tych słowach artysty oddalił się wzruszając ramionami i mrucząc pod nosem:

— I tacy się uważają za pianistów...

Uwierzy.

Córka zwierza się matce:

— Chętniebym wyszła za Antosia. Cóż kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział mi, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego za mąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

Oszust.

— Popatrz, tam idzie ten stary drab, który pozbawił mnie bezczelnie sto tysięcy złotych!

— Nie wiedziałem nawet, że miałeś taki majątek. A jak on to zrobił?

— Odmówił mi rękę swojej córki...

Z myślą o przyszłości.

— Tatusiu, dlaczego we wszystkich bankach są zakratowane okna?

Żeby dyrektorzy mogli się przyzwyczaić!...

Pojętne dzieci.

— Co to za hałas? Przecież mieliście się bawić?

— My się też bawimy w mamusię i tatusia.

— No, to nie potrzebujesz tak krzyczeć na swoją siostrzyczkę.

— Muszę! Ona chce ode mnie pieniędzy.

Wpadł.

On: — Możesz sobie wyobrazić, Jadwigo, jak długą jest wieczność?

Ona: — I jak nawet! Szczególnie od czasu, kiedyś mi kupił ostatni raz kapelusz.

Pszczelarze! Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego. pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i wodociągów, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu, tel. Nr 188.92 Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa i wodociagów wchodzące jak kry cie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres.

Emulsja sadowcza olejów mineralnych

„SADOL-GLIMAR“

zwalcza skutecznie wszelkie szkodniki kultur roślinnych, jak owady, mszyce i grzyby.

„SADOL-GLIMAR“ dostarcza firma:

„GLIMAR“, Lwów, Batorego 26.

Hodowlane Nasiona Ogrodowe

Specjalność: Marchew nantejska ulepszona. — Grochy ogrodowe selekcyjne. Kalafiary Ideal, Pionier, Volltreffer, Alfa. — Kalarepa Dworskiego i praska, najwcześniejsze odmiany kapust poleca:

HODOWLA i Skład NASION

EMIL FREEGE KRAKÓW,
ul. Lubicz 36/38.

Cenniki i oferty na żądanie.

Nr 18 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 30 kwietnia 1939

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr. półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urzad Czekowy 500.868

Zadatek na wielką przyszłość.

Nieliczni są już dziś w naszym społeczeństwie ludzie niezadowoleni ze wszystkiego co swoje, co polskie i nieliczni są też zawodowi krytycy w tej materii. Z zewnętrznej słabości i z braku wiary w swój naród wypływa taki krytyczny stosunek do wszelkich przejawów życia polskiego i odwrotnie — nadmierny szacunek do zagranicy, wyrażający się w przesadnie korzystnej ocenie sił obcych.

Dziś pod wpływem zdrowych odruchów opinii społecznej rzesza naszych krajowych krytyków przycichła i zmalała. Tym niemniej jednak, ulegając sile przyzwyczajenia, ludzie tego typu działają. Rozwój Niemiec w ciągu ostatnich miesięcy daje im szereg łatwych argumentów do ręki.

W tych warunkach warto porównać wzajemny stosunek sił Polski i innych. Jeśli zestawiać tylko czynniki materialne, to rzeczywiście porównanie w wielu dziedzinach nie wypada na korzyść Polski. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli spojrzeć na to zagadnienie w sposób bardziej głęboki. Wtedy okaże się, że na pozornie gładkim gmachu potęgi niemieckiej istnieją bardzo poważne szczerby.

Weźmy pod uwagę choćby problem demograficzny. Mimo bardzo dużych wysiłków i to często wysiłków, których ocena moralna budzi poważne wątpliwości, Trzecia Rzesza nie zdołała podnieść przyrostu naturalnego. Ogromnym wysiłkiem zdołano go podnieść tylko w stopniu bardzo nieznacznym. Dzisiejszy jednak przyrost naturalny jest jeszcze daleki od poziomu przedwojennego. Pod tym względem Polska ma ogromną przewagę nad swym zachodnim sąsiadem. Polska po prostu ma większą dynamikę biologiczną od Niemiec.

Drugim czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę, jest problem moralny, wyrażający się w stosunku do zagadnień materialnych. Niemcy w okresie przedwojennym, a zwłaszcza w okresie Republiki Weimarskiej, przeszły okres daleko posuniętego zmaterializowania, z którym w parze szło ogromne rozprężenie moralne. Ruch narodowo-socjalistyczny czyni wprawdzie wielkie wysiłki, by usunąć szkodliwe skutki tego okresu, ale wysiłki dały tylko częściowe rezultaty. Toteż duch ofiarności, zdolność do poświęceń są w Niemczech słabsze niż w Polsce. Wszyscy obserwatorzy życia niemieckiego jednogłośnie stwierdzają, że w okresie poważniejszych alarmów wojennych społeczeństwo polskie wykazywało o wiele więcej zdecydowania i spokoju od społeczeństwa niemieckiego.

Kryzys moralny w Niemczech pogłebia kryzys religijny. Protestantyzm niemiecki jest w rozkładzie. Katolicyzm niemiecki uległ znacznemu osłabieniu. Obserwować można niezwykle energiczną akcję neopoganizmu. Niemcy stoją przed okresem walk religijnych. Tak więc i pod tym względem Polska wykazuje ogromną przewagę.

Stwierdzić zatem trzeba, że najważniejszy czynnik każdej walki i powodzenia — przewaga pierwiastków duchowych — jest stanowczo po stronie Polski. To są fakty, które pozwalają nam z wiarą i nadzieją patrzeć w przyszłość.

W odpowiedzi na chybione próby propagandy czynione u nas w okresie ostatnich wypadków, a pochodzące ze źródeł niewątpliwie niepolskich, trzeba wyraźnie i jasno podkreślać wszystkie cechy dodatnie, jakie wykazuje społeczeństwo polskie. Musimy dobrze zdawać sobie sprawę z tych wartości, którymi górujemy nad społeczeństwami obcymi, zwłaszcza zaś nad tymi, które bezpośrednio z nami sąsiadują.

Te dodatnie cechy moralne społeczeństwa polskiego to zadatek na wielką przyszłość narodu. Wierzymy, że pozwolą one przez zjednoczony wysiłek społeczenstwa doprowadzić również do przewagi w zakresie materialnym.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Serce uderzyło Ruckiemu, który się w daleką wrzawę wsłuchiwał — ale ta wkrótce ustała. Dzwony ucichły — pożar snać ugaszono.

Upłynął czas dosyć długi a światło się niepokazywało jeszcze wedle zwyczaju, choć zupełnie ciemno było w celi.

W mieście coś słychać było dziwnego, niezrozumiałego. — Wszczął się ruch, bieganie tentent, kilka razy krzyki jakby głośnej komendy.

Wszystko to więźniowi zwiastowało coś — coś niezwyczajnego. — Na kurytarzach panowało milczenie grobowe, nawet warty, których krok słychać było zwykle powolny, mierzony, niecierpliwiący jednostajnością — zdawało się, jak gdyby chodzić przestały.

Co się tam działo w mieście?

Kalikst nie umiał odgadnąć, ale czuł, że coś — coś stać się musiało.

Panowało jakieś wzburzenie, jakby pożarem chyba wywołane!

W dali szumiało coś, jeśli nie ciągle, to jak burza momentami.

Byłże to wicher, który się zrywał i ustawał? — Nie...

Natężonym uchem wsłuchując się Kalikst, mylił się może, zdawało mu się, że z dala – usłyszał wystrzały...

Krew uderzyła mu do głowy...

Miałożby' powstać miasto? miałażby nareszcie wybić umówiona godzina?

Ciągle wytężając zmysły wszystkie, wstrzymując oddech — Kalikst słuchał, śledził. Ile razy na chwilę przycichło — tracił nadzieję, gdy znowu zawrzało — odzyskiwał ją...

Pożar? powstanie? burza? – pytał się — nie umiał odpowiedzieć sobie..

Wkrótce jednak ustała wątpliwość wszelka — krzyki wyraźne, gwałtowne oznajmywały, że coś wybuchło w mieście. Co? jak? Byłli to zwycięski ruch powstańczy, czy zemsta krwawa za poryw niedołężny, zgnieciony i rozbity? Któż to mógł odgadnąć?

W razie nieszczęścia rozjuszone żołdactwo mogło się najłatwiej rzucić na więzienia i pomścić rzezią na bezbronnych. Na tę myśl — wszystko w nim zawrzało. Nie było nawet czym i jak stoczyć walki... i okupić życie...

Słyszeć wrzawę bojową i siedzieć zamkniętemu, nie mogąc ani się rzucić w pomoc drugim ni bronić samemu — mogłoż być co okropniejszego? Im bardziej wzmagała się wrzawa, krzyki, strzały, tentent przelatujących jakichś oddziałów... tym rozpaczliwsze stawało się położenie.

Każda sekunda stawała się wiekiem.

Kalikst przypomniał sobie pierwotny program powstania, który przed jego uwięzieniem był kilkakrotnie roztrząsany, usiłując z jego pomocą odgadnąć, co się dziać mogło w mieście. Ale godzina była późniejsza, a w planie więzienia zarówno jak Arsenał i Bank stały pierwsze. Dotąd już oddział jakiś, najprawdopodobniej bombardierów szkoła, powinna była zjawić się u Karmelitów.

Co chwila zmieniać się zdawało położenie; niepewność, obawa zastępowała przelotną radość i nadzieję. To dalekie krzyki i luźne wystrzały, to hałaśliwy tentent po bruku, to cisza, straszniejsza jeszcze niż wrzawa, co ją poprzedzała. Zimny pot oblewał skronie więźnia, bijącego się po ciasnej, ciemnej celi jak zwierz w klatce.

Na myśl mu przychodziło gwałtem drzwi wyłamać, chwycić broń od stojącego w nich żołnierza i przebijać się gwałtem na plac walki. Ale rygle i grube deski próby nawet nie dopuszczały — w kurytarzu panowała cisza cmentarna. Tylko w sąsiedniej celi usłyszał Rucki miotanie się i szamotanie towarzysza, jak on, już rozgorączkowanego. Bił on w ścianę dzielącą ich, jakby znać dawał lub wzywał pomocy.

W klasztorze nic się nie poruszało jeszcze. Kalikst ucho przycisnąwszy do drzwi, podsłuchiwał napróżno. Kilka razy zdało się, jakby ktoś spiesznie przebiegł i uszedł.

Gdzie była straż i żołnierze? nie podobna było odgadnąć.

Kilkakrotnie krzyki i wrzawa zdawały się przybliżać a z nimi nadzieja oswobodzenia, ale wnet znowu cisza, okropna cisza — co otacza żywcem pogrzebionych, powracała.

Na wszelki wypadek Kalikst się przyodział na prędce jak do wyjścia, jak do boju; co miał najpotrzebniejszego włożył na siebie. Z głową do drzwi przyciśniętą czekał.

Zegar gdzieś z dala wybił jakąś niezrozumiałą godzinę. Byłaż to ostatnia życia — czy pierwsza swobody?

Z sąsiedniej celi więzień zdawał się gwałtem chcieć wydostać. Kalikst usłyszał w rozpaczonych jego rękach trzeszczące drzwi, których — nikt nie bronił...

Oczekiwanie to długie, niepewność, nadzieja — mogły w istocie doprowadzić do szaleństwa...

Rucki włosy sobie rwał na głowie. Nareszcie i on jak oszalały zaczął bić we drzwi, szamotać się z nimi. Drzwi ani drgnęły nawet.

Spodziewał się, uderzając w nie, że wywoła kogoś, słowo jakieś, choćby groźbę, byle mu wytłumaczyła, co się działo.

Wtem, gdy się już niecierpliwość wyczerpywała, zaszumiało nagle na dole, tumult się wszczął i wrzawa, jakby walka krótka, i tłum pędem wpadł do klasztoru. Szybkie kroki rozległy się dokoła — wołanie: Do broni! do broni!

Kalikst słyszał z kolei otwierające się drzwi — i śmiertelna ogarnęła go trwoga, aby o nim nie zapomniano. Z całą więc siłą, na jaką się mógł zdobyć — począł krzyczeć i bić we drzwi rękami i nogami.

Przecież! klucz się obrócił żywo w zamku i postać jakaś, której zrazu poznać nie mógł, stanęła pilno wpatrując się w niego.

Oczom swym nie wierząc, ujrzał przed sobą Brennera z pistoletami w ręku i szablą u boku — który wołał:

— Wychodź pan! ja go szukałem! idźmy razem pod arsenał!

W kurytarzach ujrzał Kalikst uwijającą się młodzież ze szkoły bombardierów, która więźniów co prędzej wypuszczała. Krzyki: — Do broni! rozlegały się pomięszane z wrzawą nie do opisania.

Ruckiego ciągnął z sobą Brenner, nie do poznania zmieniony, rozpalony, drżący, powtarzając ciągle: — Za ojczyznę!!

Był jakby nieprzytomny, w gorączce. Pistolet jeden oddawszy Kalikstowi, chwycił go za rękę, wołając: — Do arsenału! Puścili się więc razem co prędzej, spiesząc z tych murów wydobyć, potrącani przez nieznajomych, tak rwących się na wolność jak oni. Ci, wypuszczeni z pod zamków, wybledli, chwiejący się na nogach, po większej części młodzi ludzie, pędzili na pół ubrani, niektórzy ledwie płaszcze na siebie chwyciwszy, bez czapek.

Brenner ciągnął Kaliksta ku Długiej ulicy i arsenałowi.

Z dala widać było na Nalewkach łunę pożarną. W chwili, gdy na ulicę wybiegli, było na niej prawie pusto — ciemna, chmurna noc, jakby szatą żałobną osłaniała gród jeszcze uśpiony, wylękły i martwy. Z dala tylko to strzały, to krzyki, to się ognie ukazywały i nikły.

Brenner zdyszany biegł ciągnąc z sobą Ruckiego.

— Widzisz mnie! wołał — jeżeli zginę — to świadcz, mów, oznajm, żem się bił, żem z wami szedł razem.

Kalikst ściskał go za rękę, przemówić nie mogąc. Dostali się na Długą, od strony arsenału dochodziła ich wrzawa, pędem więc przyspieszywszy kroku, trzymając się razem, dobiegli tutaj i stanęli wśród wojskowych, cywilnych i oddziałów, które się na obronę ściągały. Rucki spostrzegł w tej chwili brata i rzucili sobie w objęcia. Ale czasu nie było na uściski. Kto co miał chwytał, bo słychać było kłusem nadciągających Wołyńców.

Rucki i Brenner stanęli w szeregu, choć niemal bezbronni, mieli zaledwie po pistolecie w ręku.

Zahuczały działa po bruku, które dwoma oddziałami idący pułk jazdy wołyńskiej prowadził przed sobą. Ale tuż stojący grynadierowie, nie czekając zaczepki, dali ognia. — W szeregach zamięszanie się wszczęło, padło kilkunastu, stanęli. Z drugiej strony batalion nadchodzący pod pułkownikiem Owandrem do Polaków strzelać począł. Kule świsnęły im nad głowami. — Kalikst, który stał przy bracie, usłyszał z drugiej strony lekki wykrzyk za sobą, ale niemal radosny. Odwrócił się i ujrzał Brennera, który ręką za piersi się trzymając, krew wypluwał i słaniał się. Chwycił go Rucki podtrzymując, gdy drugi wystrzał na nich się posypał i on sam został kulą ugodzony w ramię. Zrazu zdało mu się, że był zaledwie lekko potrącony — gdy ciepło dało się czuć w ręku i pistolet na bruk z niej upadł. Ruckiemu zawróciło się dziwnie w głowie. Brenner już leżał, on też na nogach utrzymać się nie mógł i ukląkł obok niego.

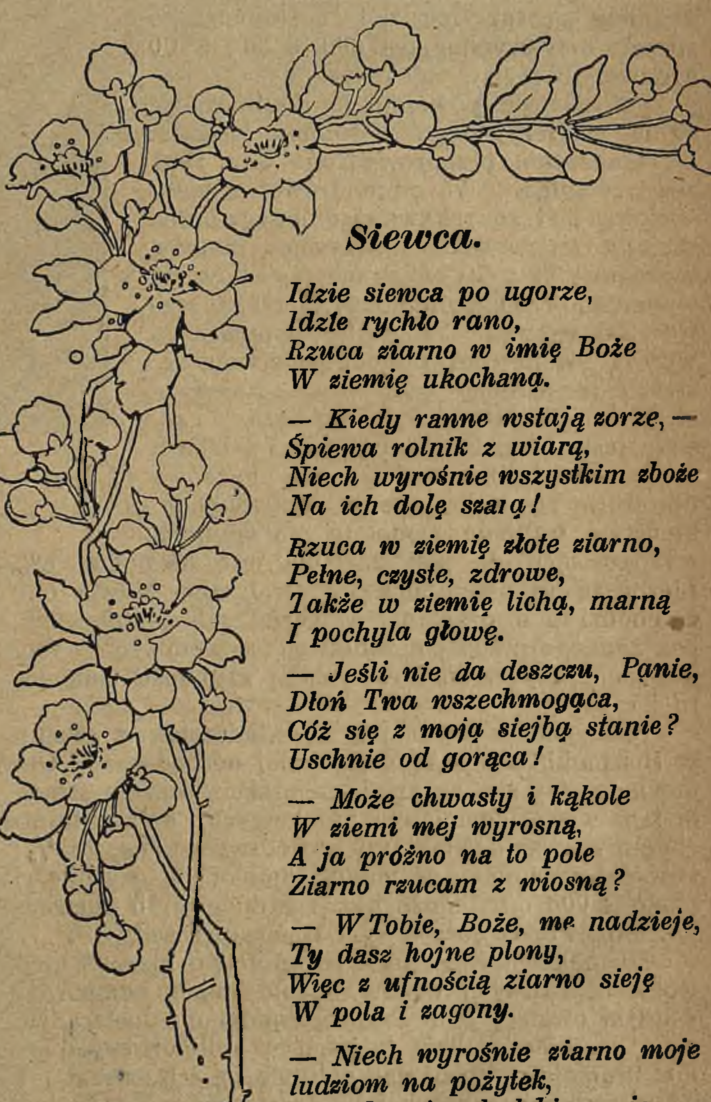
Miejsce wybrane musiało być nieszczęśliwe, bo już pochylonego strzał znowu raził w piersi. Przytomny jeszcze starał się dźwignąć i podnieść, bo do koła cisnęli się na nich walczący, ale siły go zupełnie opuszczać zaczęły. W tej chwili, właśnie pierzchnęli byli Wołyńcy, zabierając swoje trupy, z których tylko jeden generała Blumera na bruku pozostał. — Ludwik obejrzał się na brata i spostrzegł go we krwi broczącego, omdlałego, na ziemi. Zaledwie Kalikst spojrzeć nań miał czas i uśmiechnąć się, gdy jakby zasłona mglista zaszła mu na oczy i stracił przytomność.

Szczęściem znalazł się przy nim nie tylko brat ale poczciwy Maciek, czwartak, którego pułk, najulubieńszy w. księcia, porzuciwszy Bogusławskiego, pod dowództwem kapitana Roszlakowskiego nadbiegł do arsenału. Oba pochylili się ratować Kaliksta, z którego ran krew płynęła obficie. — Omdlenie jednak raczej ze znużenia więzieniem i wzruszenia przyszło niż z wyczerpania sił żywotnych. Otrzeźwiono go wnet i położono przy murze, ale tu niepodobna go było zostawić dłużej, bo się już tłum naciskał i broń mu wyrzucać miano. Zamęt panował straszny.

Kalikst zaledwie oczy otworzywszy, zaczął wołać i prosić, by ratowano rannego Brennera, który przy nim leżał.

Maciek z Ludwikiem poszli go szukać i przynieśli zaledwie dającego znaki życia. Poruszał się jednak jeszcze, a usta, zamiast wyrazu boleści, miały osobliwszy uśmiech jakiś uszczęśliwienia i radości. Ranni ci oba pod arsenałem mogli być narażeni na nowe niebezpieczeństwo — a użytecznymi już nie byli... Maciek odkomenderowany do pierwszej kamienicy, do której się dobić było można, bo wszystkie były pozamykane i pozatarasowywane, znalazł i kilka czeladzi odważniejszej i cyrulika, który na prędce mógł rany pozawiązywać. Wzięto się zaraz do transportu obu. Brenner rzucał się jeszcze, dyszał, ale trafiony w piersi, krwią ciągle pluł, lała mu się ustami, i ocalenia go nie było nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Siewca.

Idzie siewca po ugorze,
Idzie rychło rano,
Rzuca ziarno w imię Boże
W ziemię ukochaną.

— Kiedy ranne wstają zorze, —
Śpiewa rolnik z wiarą,
Niech wyrośnie wszystkim zboże
Na ich dolę szarą!

Rzuca w ziemię złote ziarno,
Pełne, czyste, zdrowe,
Także w ziemię lichą, marną
I pochyla głowę.

— Jeśli nie da deszczu, Panie,
Dłoń Twa wszechmogąca,
Cóż się z moją siejbą stanie?
Uschnie od gorąca!

— Może chwasty i kąkole
W ziemi mej wyrosną,
A ja próżno na to pole
Ziarno rzucam z wiosną?

— W Tobie, Boże, me nadzieje,
Ty dasz hojne plony,
Więc z ufnością ziarno sieję
W pola i zagony.

— Niech wyrośnie ziarno moje
ludziom na pożytek,
I niech zginą ludzkie znoje,
Trud się złoci wszystek!

X. E. Nawrocki.

Artyleria przeciwlotnicza.

Ogromny rozwój lotnictwa bombowego, zwiększenie wysokości jego lotu i udoskonalenie sposobów bombardowania zmuszają wszystkie zagrożone kraje do zapewnienia sobie jak najbardziej skutecznej obrony przeciwlotniczej. Na własne lotnictwo już nikt nie zapatruje się jako na środek obronny, lecz niemal wyłącznie jako na środek walki zaczepnej. Główny zatem ciężar obrony przeciwlotniczej spada na środki naziemne, a więc przede wszystkim na artylerię przeciwlotniczą jako jedynie zdolną do zwalczania samolotów na dużych wysokościach. Pogląd ten jest obecnie dość powszechnie przyjęty.

Znane są ogólnie postępy, jakie osiągnęło lotnictwo począwszy od wojny światowej. Mniej natomiast są znane osiągnięcia artylerii przeciwlotniczej. Postęp ten ilustrują najlepiej cyfry statystyczne tyczące się liczby pocisków, jakich w różnym czasie trzeba było zużyć na zestrzelenie jednego samolotu. A więc w r. 1914 na zestrzelenie jednego samolotu trzeba było zużyć 15.000 pocisków, w r. 1916 11.000, w r. 1917 7.000, natomiast w r. 1918 w miarę coraz bardziej doskonalszego sprzętu artyleryjskiego 5.000, 3.200, 1.500 a nawet już tylko 600 pocisków.

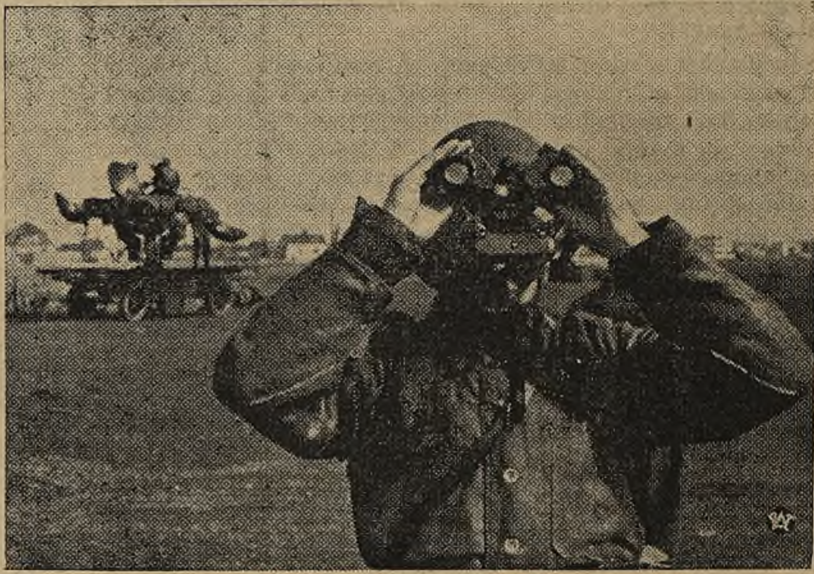
W okresie powojennym skuteczność ognia artyleryjskiego o romnie wzrosła. Doświadczenia przeprowadzone w r. 1931 ze strzelaniem z 75 milimetrowej armaty Vickersa do t. zw. rękawa ciągnionego przez samolot na wysokości 2 tysiące metrów wykazały, że z 70 oddanych pocisków 54 wybuchło w odległości bliższej niż 30 metrów od rękawa. W języku popularnym wyraża się to prawdopodobieństwem ze strzelenia jednego samolotu 13 zaledwie strzałami. W ostatnich latach liczba ta została jeszcze znacznie obniżona i dochodzi do 8, a czasami nawet i mniej. Fachowa literatura sowiecka ocenia prawdopodobieństwo trafienia samolotu na średnich wysokościach, to jest do 5.000 mtr. na ookoło 8%. Liczby te są przez znawców zwalczane. Mówią oni, że chodzi tu o strzelania w warunkach pokojowych, bez żadnego niebezpieczeństwa, na niedużych wysokościach przy stosunkowo małej szybkości samolotu i t. p.

Cóż jednak wykazują doświadczenia z wojny w Hiszpanii, które są najbardziej miarodajne? Oto dowiadujemy się, że artyleria przeciwlotnicza strąciła tam więcej samolotów bombowych, aniżeli lotnictwo myśliwskie. Niektórzy nawet zapewniają, że $^4/_5$; twierdzą również, że jeden samolot na wysokości około 4.000 mtr. może być zestrzelony 15 pociskami. Możliwe, że jest w tym trochę przesady.

Jednakże faktem jest, że lotnictwo hiszpańskich wojsk czerwonych dopóty nękało swym bombardowaniem obszary gen. Franco, dopóki nie postarał się on o dostateczną ilość nowych 88 milimetrowych armat. Samoloty, które natknęły się na ich ostrzał, już po pierwszych salwach bywały strącane. Wtedy lotnictwo rządowe zaczęło latać znacznie wyżej, ale wskutek ustawicznie wzrastających strat, już w krótkim czasie prawie zupełnie zaprzestało bombardowania obszarów tyłowych. I odwrotnie, strona przeciwna, uzbrojona w 75 milimetrowe armaty przeciwlotnicze dotychczasowego typu, nie wyrządzała niemal żadnych szkód lotnictwu powstańczemu.



Artyleria przeciwlotnicza w akcji.



Punkt obserwacji obrony przeciwlotniczej.

Dzisiaj już nie ma dwóch zdań co do tego, że loty na wysokościach poniżej 4 000 mtr., przy posiadaniu przez nieprzyjaciela artylerii przeciwlotniczej, są zbyt ryzykowne. Trzeba więc wznosić się na wysokości 5 do 7 tysięcy metrów i wyżej, a kto wie, czy może w niedługiej już przyszłości nawet na kilkanaście kilometrów.

Artyleria przeciwlotnicza wykazuje w walce z lotnictwem szereg zalet, których nie ma lotnictwo obronne. A więc: gotowość, będąc na stanowisku, do otwarcia ognia w ciągu niespełna minuty; długotrwałość działania uzależnioną tylko od ilości posiadanej amunicji; zdolność do zwalczania lotnictwa niezależnie od ilości napastniczych samolotów i wreszcie wielką giętkość i skuteczność ognia. Naturalnie, ma artyleria w porównaniu z lotnictwem myśliwskim

pewne słabe strony i dlatego oba te środki w obronie wzajemnie się uzupełniają.

Jakiż sprzęt wchodzi do nowoczesnej artylerii przeciwlotniczej? Jak wiadomo, dzieli się ona na małokalibrową, średnich i dużych kalibrów. Każdy rodzaj jest przeznaczony do zwalczania samolotów na pewnej wysokości. Dla orientacji podajemy kilka danych charakterystycznych: artyleria małokalibrowa: kaliber do 47 milimetrów strzela 3 do 4 tysiące mtr. a szybkostrzelność do 120 pocisków na minutę; artyleria średnia kalibru 75 do 90 milimetrów strzela na odległość 8 do 10 tysięcy metrów, szybkostrzelność 25 do 30 strzałów na minutę i wreszcie ciężka artyleria kalibru 105 do 114 milimetrów strzela na odległość do 12 tysięcy mtr.

Niezależnie od tego w skład jednostek artylerii przeciwlotniczej wchodzą karabiny maszynowe przeznaczone do zwalczania samolotów na małych wysokościach.

Aby dosięgnąć samolot lecący z szybkością 400 kilometrów na godzinę na wysokości 10 tysięcy metrów, artyleria powinna mieć nie tylko dostateczną donośność, ale i szybkość lotu pocisku. Dawniejszy sprzęt nie odpowiada tym wymaganiom, jakim mogą sprostać jedynie duże kalibry i wielka szybkość początkowa pocisku.

Nawiązując do wzrastającej roli artylerii przeciwlotniczej trzeba stwierdzić, że aż 2/3 części miliardowej przeciwlotniczej pożyczki belgijskiej miały być przeznaczone na artylerię przeciwlotniczą. Sowiecka artyleria przeciwlotnicza w ciągu ostatnich 4 lat zwiększyła się czterokrotnie — jak mówił sam Woroszyłow na XVIII zjeździe partii komunistycznej.

Co do sąsiada z Zachodu, to jest rzeczą ogólnie znaną, że Hitler mógł szachować inne mocarstwa swoim lotnictwem dopiero po zapewnieniu sobie silnej obrony przeciwlotniczej, gdy jednocześnie wiadomo było, że do ustępliwości Francji i Anglii w zatargu październikowym ubiegłego roku przyczyniła się ówczesna słabość ich obrony przeciwlotniczej.

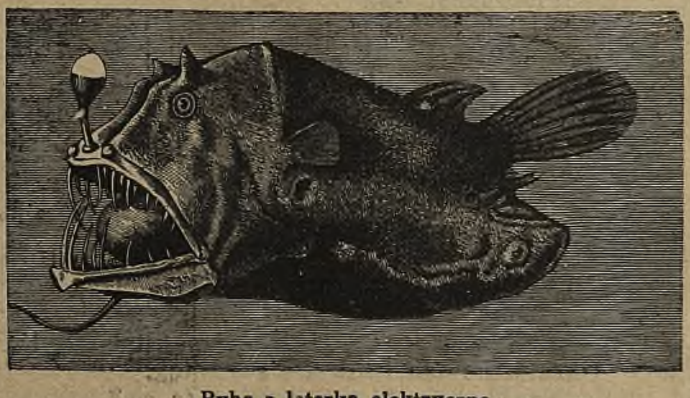
Wielki wyścig obecnych zbrojeń powietrznych pozwala przypuszczać, że udoskonalenie lotnictwa pójdzie w jeszcze szybszym tempie. Nakazuje to zagrożonym państwom postawienie obrony przeciwlotniczej na najwyższym poziomie. Całkowicie więc zrozumiała jest troska naszego rządu o zapewnienie państwu obrony przeciwlotniczej za pomocą najdoskonalszego i najbardziej nowoczesnego sprzętu, któryby mógł zachować swą wartość na dłuższy okres czasu. Sprzęt ten jest oczywiście bardzo kosztowny, zatem i ofiarność nasza nie może być skąpa.



Kolumna polskich czołgów w akcji.

Jeszcze jedna tajemnica morska.

Wszyscy słyszeliśmy o istnieniu zwierząt świecących, w szczególności ryb i owadów, z których najbardziej znanym jest robaczek świętojański, wydający zielonkawy blask. Dalecy jednak jesteśmy od tego, żeby znać wszystkie w tej dziedzinie, a zwłaszcza nie zbadano dotychczas całkowicie pod tym względem głębin oceanu, gdzie żyje masa ryb i innych stworzeń świecących.



Ryba z latarką elektryczną.

To też praktykowane przez statki oceanograficzne połowy w głębinach mórz i oceanów przynoszą ciągle coś nowego. Niedawno właśnie francuski statek oceanograficzny „President T. Tissler", dokonujący połowów na Atlantyku u wybrzeży Marokka, stwierdził nieznaną dotychczas rzecz, mianowicie obecność w głębinach oceanu nietylko ryb świecących, ale także pewnego gatunku skorupiaków, wyposażonych w organy świetlne.

Organy te są u nich nadzwyczaj udoskonalone. Składają się z organu produkującego światło, oraz systemu optycznego, którego przeznaczeniem jest zmieniać je i kierować nim. Są to więc jakby oczy, które zamiast odbierać światło same je produkują i wysyłają.

Organy świetlne skorupiaków głębinowych rozrzucone są na całym ciele, na nogach, szczękach i oczach. Tworzy to prawdziwą iluminację. Warstwa tkanki, produkującej światło, zamknięta jest w nie-

przeźroczystej torebce, że promienie mogą wydostawać się z niej tylko przez jeden jedyny otwór.

Uczeni zastanawiają się nad tym, do czego służą skorupiakom głębinowym te organy świetlne. Pytanie może się wydawać naiwne, ponieważ od razu nasuwa się odpowiedź, że do oświetlania. Sprawa nie przedstawia się jednak prosto. — Najpierw u wielu z nich światło, jakie wydają, jest tak słabe, że gdy są w pojedynkę, to niczego nie oświetlają. Następnie niektóre z nich nie posiadają oczu i skutkiem tego nie potrzebują rozświetlać ciemności, panujących w głębinach morskich, skoro nie mogą z tego korzystać.

Można przypuszczać, że organy służą im dla ułatwienia połowu. Przyciągają one zdobycz tak, jak latarnia albo świeca przyciąga ćmy nocne. Te zaś skorupiaki, które odznaczają się światłem silnym, rozświetlają sobie ciemności w najbliższym sąsiedztwie, co im pozwala widzieć, co się dzieje naokoło. Gdy przestają polować, gaszą światła i wówczas znajdują się w ukryciu w ogólnych ciemnościach.

Temu światłu, które wydzielają, zawdzięczają również skorupiaki głębinowe, żyjące gromadnie, że mogą się trzymać razem i nie rozpraszają się w ciemnościach. Zdołano stwierdzić, że u stworzeń tego samego gatunku organy świetlne są zawsze rozstawione w ten sposób i w tej samej liczbie. Wynika z tego, że w ciemnościach organy ich spełniają podobną rolę, co światła pozycyjne okrętów podczas nocy. Widząc pewien układ iluminacji, stworzenia te rozpoznają, czy mają do czynienia z osobnikiem własnego czy obcego gatunku.



Jenom sie zesły niedzieli znów z Furgacem zesedł, tak nie wiela myślęcy zarosicko mi pada:

— Wis, Maciek, dzisioj ty musis gadkę łopowiedzieć, bo ją łopowiadoł tamten raz, to ty łopowiadaj teroz.

— Ano, zebyś nie myślał, ze ty tylko umis gadki gadać, to tyz łopowie. ino słuchoj. Ale musimy kaj iść i siednąć se, abo legnąć.

I zaślimy za góreckę, kole figury świętego Jantoniego i tam my se galantnie siedli, a ja zaconem łopowiadać, jeno nie o tych łobmierzłych babach, co sie to ze wszyćkich stron pchają do cłeka, ale bede łopowiadał o iksej, lepsiejsej rzecy.

A było to tak:

Dowiedział sie Wojtek Pała, ze jego stryka, co był w mieście za dozorcę, okrutecne bolenie chyciło i zdawało się, ze pewnikiem przysło mu juz chybać na tamten świat.

— Magda! — pada swoi rodzonej babie — pojadę do stryka. Trza dopilnować, coby nam zapisu nie rozkradli. Stryk pewnikiem sporo grosów uciułał, bo był śporliwy.

— A jedź, — pada Magda. — Tylko sie najpirw rachonków musis naucyć, boś ty w rachowaniu nie tęgi i przy rachowaniu zapisu po stryku mogą cie łocyganić.

Wojtek Pała przyznał swoi babie racyją bez dwa tyźnie ucuł sie u prefesura rachonków. I naucył sie rachować jaz do tysiąca.

No i Wojtek pojechał do miasta. Pochybał zarasicko do stryka, pozira dokumentnie, a tu stryk zdrów, kieby ryba.

— Juścić — pada stryk — miałem wielgaśne bolenie, ale mie dochtór wylikował.

Wylazł Wojtek od stryka okrutecnie markotny, kieby go jakie strasecne niescęście spotkało i myśli se, pocóz on sie bez dwa tyźnie rachonków ucył u prefesura i kostowało go wiela i jesce se cas zmarnował!

Idzie se tak bez ulice i naraz widzi, ze w jednym sklepie ludzi wiela się zebrało.

— Co tu sie stało? — zapytał Wojtek.

— Tu jest, gospodarzu, licytacja.

— Licytacja? — powtórzył mocno zdziwiony Wojtek.

Nie wiedział dokumentnie Wojtek, co to jest ta licytacja i nie wiela myślęcy wlazł do tego sklepu, coby pojźryć.

Patrzy i patrzy, jaz ujźrał, ze jakiś chodok na ławie siedzi i trzyma coś w ręce, jakby zegarek, a a dookolusieńka kupa ludzisków a wszyscy cosik głośno rachują.

Jak jeden pada trzydzieści, to drugi krzycy trzydzieści jeden, a trzeci znów krzycy trzydzieści i dwa.

— Aha! — pada Wojtek do siebie — rachonków sie ucą... No, no! Do ilu te miescuchy umią rachować?

A oni dalej licą trzydzieści trzy, trzydzieści styry, trzydzieści pięć.

Jak dorachowali do 50, ślus! Nikt sie więcy nie odzywa.

— Kto powie więcej? — krzycy ten, co siedział za stołem.

A tu nikt ani słówecka sie nie odzywa.

— He, he! — zaśmiał sie Wojtek. — Niby ucony naród w mieście, a więcy jak 50 rachować nie potrafią.

I zeby pokazać, co on umi, wylazł do przodu i krzycy:

— Pińdziesiąt jeden!

Ktoś w kącie odezwał sie:

— Pińdziesiąt dwa!

A Wojtek krzycy dalej:

— Pińdziesiąt trzy, 54; — 55!

Ten w kącie juz pewnikiem dalej nie umiał rachować i stał cichuśko, a Wojtek wypiął sie galantnie i pada se cichuśko: „A niech choroby wiedzą, co ja więcy umie rachować“. I krzycał dalej:

— Pińdziesiąt sześć! 57! 58! 59! 60!

Przy 60 zacon kaśleć i przestał krzyceć!

Wszyscy pozirają na Wojtka, a ten, co za stołem siedział, przysedł do Wojtka i wraził mu zygarek do łapy i pada:

— Kupiłeś pan zygarek. Płać pan 60 złotyk.

Okrutecnie zadziwował sie Wojtek.

— Sześdziesiąt złotyk płacić? Za co?

— Przecie pan innych przelicytował! Kupiłeś pan zygarek na licytacji.

— Ja? Ja kupowałem?! Zwariowaliście ludzie, czy co? Wszyćkiego mam w kieseni trzy złote na hajhybon, coby wrócić do chałpy. I poco mi zygarek? kiej ja godzinę po słońcu poznaję.

— A pocóześ pan krzycał do 60-ciu?

— Jakto poco? Rachonków was kciałem naucyć! Widzę, ze naród słabo rachuje i więcy jak 50 narachować ni moze, bez to kciałem wam w rachowaniu pomóc...

I do dzisiejsego dnia nie wie Wojtek za co go ze „sklepu" wyrzucili, przyodziwe na nim potargali i posturkali nieboracka.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Wyspy Kerguele.

Niemal w pośrodku między południową Afryką, Madagaskarem, Australią i północną granicą okolic antarktycznych leżą na 49 stopniu południowej szerokości i 70 stopni wschodniej długości na południo-



Przenoszenie łodzi zwanej pirogiem, celem ominięcia wodospadu.

wo-indyjskim oceanie samotne i niezamieszkane wyspy Kerguele.

Odkrył je w roku 1772 słynny bretoński żeglarz Yoes de Kureguelen-Tremares. W dwa lata później zajął je dla Francji Rosnevet. Obecnie są one najbardziej na południu położoną posiadłością francuską. Wyspy te posiadają nawet stolice. Sainte Jeane d' Arc, miasto portowe z prymitywnymi osiedlami, w których obozowali dawniej poławiacze wielorybów, a dzisiaj odwiedzają ją od czasu do czasu meteorologowie.

Kerguele są wielką pustynią skalistą, ale niepozbawioną życia. Nie leżą wprawdzie w obrębie południowych lodów i klimat ich jest surowy i mglisty, lecz znośny dla ludzi. Mimo, że mgła jest tutaj gęściejsza niż w Anglii, którą szczególnie jesienią nawiedzają gęste mgły, powietrze jest czyste i zdrowe, a katary i przeziębienia nie są tutaj znane.

Na Kerguelach rośnie około 1 500 różnych roślin, przeważnie liściastych. Największą z nich jest kapusta kerguelańska, stanowiąca główny środek pożywienia tamtejszych mieszkańców i zarazem środek leczniczy przeciw szkorbutowi, chorobie błon śluzowych i skóry.

Na Kerguelach żyją liczne zwierzęta, jak lamparty morskie, słonie morskie, jaskółki morskie, mewy, kaczki, raki, mięczaki i liczne małe zwierzęta wreszcie różne rodzaje chrząszczy i much, ale bez skrzydeł (rzecz charakterystyczna dla Kerguelów). Prócz tego istnieje tam 5 do 6 gatunków pingwinów i t. p.

Kerguele byłyby jakby stworzone dla ludzkich osiedli, gdyby nie leżały tak daleko od cywilizowanego świata. Odległość ta uniemożliwiała dotąd wszelkie plany kolonizacyjne tego południowego, choć nie tropikalnego raju.

Mimo to, jeszcze przed pół wiekiem, wyspy były zamieszkane przez rybaków, łowiących w okolicznych wodach masowo wieloryby. Czasy te minęły. Nowoczesna chemia produkuje tańsze tłuszcze i olbrzymia flota poławiaczy wielorybów zniknęła powoli z tamtych stron.

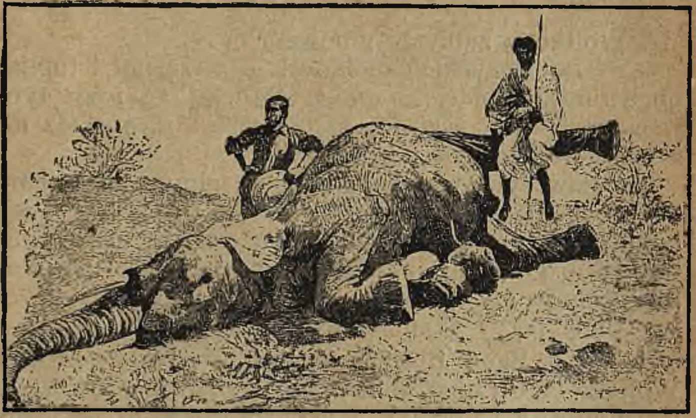
Na wyspie tej rozegrała się wielka, tajemnicza tragedia, która pochłonęła wiele ofiar.

Gdy Kerguelen-Tremares odkrył w roku 1772 wyspy, znalazł pewnego dnia z swoistymi trzema oficerami okrętowymi, sternikiem Lavinalem, kwatermistrzem Rogerem de Christo i żeglarzem Roserem Benoitem daleko w głębi wyspy położoną grotę skalną. Wewnątrz tej wyspy płynęła podziemna rzeka a brzegi tej rzeki pokryte były błyszczącymi zielonymi kamieniami.

Były to szmaragdy.

Czterej wędrowcy byli tak olśnieni, że nie wzięli nawet jednego kamienia ze sobą na próbę, bojąc się zdradzić tajemnicę. Potem umarli i powierzyli tajemnicę tych olśniewających szmaragdów swoim dzieciom.

Z początkiem naszego wieku udała się artystka kabaretowa i poskramiaczka dzikich zwierząt Jeanne de Christo, wnuczka kwatermistrza na wynajętym okręcie na Kerguele, ażeby zagarnąć owe szmaragdy na tej wyspie się znajdujące. Załoga jej okrętu skła-



Tryumfujący krajowcy nad upolowanym słoniem

dała się nietylko z Malajów i mulatów, to jest mieszańców, lecz również z wielkiej sfory ułaskawionych wilków.

Wkrótce potem wylądowały dwie dalsze ekspedycje, złożone z potomków dwóch innych odkrywców: młodego lekarza Dr. Benoita i kupca Lavinala.

Przyszło do zbrojnych utarczek między tymi

trzema ekspedycjami i ponad 12 ludzi straciło w tych bitwach życie.

Jedni zginęli od kuli, drudzy od zębów wilków, które Jeanne de Christo, nazwana „królową wilków“ wypuściła z klatek na swoich przeciwników.

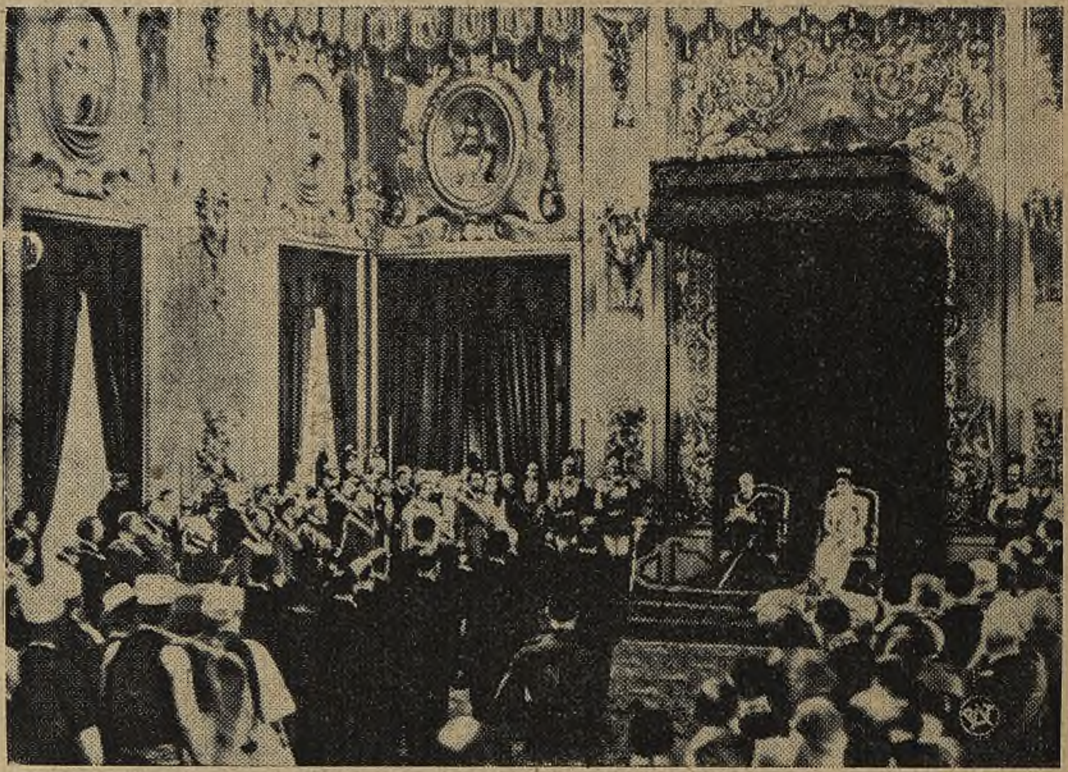
Gdy skończyły się bitwy, wszyscy uczestnicy ekspedycji doznali przykrego rozczarowania. Wprawdzie znaleźli grotę skalną, ale owe zielone kamienie okazały się zwyczajnymi chryzopazami, półszlachetnymi kamieniami, łudząco podobnymi do szmaragdów. Oczywiście, że wartość ich nie pokryła nawet w części kosztów drogiej wyprawy.

Rozgoryczeni wrócili uczestnicy wszystkich trzech ekspedycyj do Francji.

Jeanna de Christo wstąpiła znów do kabaretu i poślubiła młodego kupca Lavinala.

Ofiarowanie

korony albańskiej królowi Włoch.



Król Wiktor Emanuel III i królowa przyjmują delegację zgromadzenia narodowego Albanii, ofiarującego im koronę albańską.

Widocznie Albańczycy po dwudziestu kilku latach zażywania wolności zapomnioli o niewoli tureckiej, skoro tak czołobitnie przyjęli za pana swego obcego władcę. W stolicy Albanii, Tiranie, pousuwali swoiste nazwy ulic, a nadali nazwy: Króla Wiktora Emanuela III, Mussoliniego, hr. Ciano i innych dygnitarzy włoskich.

Włosi więc gospodarują w Albanii na dobre

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

Wojtkowi zabłysły gniewem oczy.

— Do wszyćkich diobłów! — wrzasnął i tupnął nogą nie zważając, że palec rozbolał go przy tym wściekle — abo rus sie do jakie roboty, abo idź mi z łoców, do jasnyk pieronów!

Dziewczyna wybuchła nie naturalnym śmiechem:

— Pójdę stąd w szeroki świat, gdzie mie oczy poniosą! tylko wpierw musze puścić z dymem to ludożerskie gniazdo. Jeszczę tej nocy bedziecie się piekli w ogniu jak korpiele.

Baby jakby skamieniały przestraszone.

— Lo Pana Boga! wszyscy święci! wrzasnął Wojtek. — Co łona godo? Dy to przecie prowdziwo waryjotka! Ło lo Pana Boga! Bie, cóz jo se teroz bidny pocnę z tąm psiomkrwiom? Dy łona nos spoli — załamywał Wojtek ręce.

— Młyn też spalę wraz z tym garbatym rydzoniem — mruczała niby do siebie dziewczyna. Przebierała palcami na kolanach, jakby po klawiszach organów i bezmyślnie patrzyła przed siebie.

Tak Wojtkowi jak i babom stanęły ze strachu włosy na głowie. Wydawało się im, że już widzą jak płomienie ogarniają zabudowania, a szum, trzask płonących krokwi, ryk bydła i rżenie koni w stajni, złowrogo dźwięczało w uszach.

— Ło wszyscy święci! — wzdychnęła Gabryśka i załamała ręce, przy czym wystraszona spojrzała na obrazy.

— Ło lo Pana Boga! — powtarzał Wojtek, trzymając się oburącz za głowę. Teraz był już pewny, że Anielka na dobre straciła rozum.

— Co tu teraz robić? ni oddać ją do waryjoków, bo bedzie duzo kostować, a trzymać w chałupie, to spoli, jak łobiecuje. — Wzdychał i patrzył na babę, co mu doradzi zrobić z dziopom.

Anielka opędzała się zygającemu do niej Władkowi. Wreszcie splunęła na niego i trzasła w gębę, aż się zatoczył.

Hanka drobiła na nieckach zacierkę na wieczerzę, a była przejęta groźbą Anielki, bo aż ręce jej drżały.

— Bie, cóz tyla bedzies zachodził w głowę, stary! — odezwała się i skinęła palcem na chłopa.

— Moze mom sie śmioć z tego, co łona łodpowiado zrobić?

— Dy nie godom, zebyś se lekce mioł, jak nom grozi spoleniem, ino trza zawcasu zapobiegnąć niesçęściu.

Nojlepi bedzie waryjotkę zamknąć gdzie i basta!

Anielka podniosła się z ławy, wydrzeźniając się macosze:

— Tak! tak! zamknąć, ale tobie pysk, zebyś nie

szczekała tyle — i chciała wyjść z izby, ale ojciec zastąpił jej przy drzwiach:

— Gdzie? gdzie? — otwarł na dziewczynę gębę i pchnął, aż upadła na ziemię. Waruj mi tu w kącie, abo ci kości pogruchotom.

— Nie docie mi wyjść na pole po potrzebie? — żebyście mnie potem tylko nie tłukli jak psa! To mówiąc podgięła suknię i kucnęła prawie że na środku izby. Struga popłynęła po ziemi ku piecowi i smród kloaczny rozszedł się po izbie.

— Łociec! łociec! dzis ty, co ta psiodusa robi! — krzykła Hanka. — Pfu! pfu! pfu! świnia! odwróciła się, zatykając nos zapaską.

Gabryśka miała zacierkę z miską zanieść na ławę, gdzie już położone były łyżki, gdy poczuła smród, i ujrzała zaraz spluwanie Hanki. Aż się przeżegnała i złożyła ręce ze zdumieniem:

— Wselki duch Pana Boga kwoli a tę bestyją to cheba diobli łopętali! widzicie ją!... niewstydę!... Zeby w chałupie, przy ludziak taki nieporządek zrobić?

Za dużo już Wojtkowi tego było więc złapał Anielkę za rękę i mimo jej oporu i krzyku zawlókł do bocznej pustej komory — gdzie dawniej była stajnia dla koni.

— Siedź tu psiokrew! — wyrknął i zamknął drzwi na kłódkę, nie troszcząc się, na czym spać będzie.

Bedziewa choć spać bezśpiecnie ze ta potwora zamknięto — mruknął zadowolony, siadając na sto łeczku przy ławie, gdzie leżały pokładzione łyżki.

Hanka stała o piec oparta — spluwała jeszcze z obrzydzenia i zatykała nos dłonią.

— W takim smrodzie momy jeść jak świnie? — pyskowała Gabryśka. — Niek chodok zbierze na łopatę te kupe i wyrzuci na gnój, a miotłom trza łozmiś i przysypać popiołem, co sie zlała ta krowa.

— Dy, bie, juści! — wykrzywiał się gębą chłopak starej.

— Słysys co ci kozali zrobić babka? — otwarł gębę Wojtek i zabrał się do odpasywania paska. Chłopak widząc, że może coś oberwać od ojca, wybiegł na pole.

— Juści! komuzby ino mnie, trza to sprzątnąć, bo jo staro łod tego tu jest, zebym najgorsą robiła robote! — wrzeszczała Gabryśka. Nabrała garść popiołu z popielnika i rzuciła na zrobiony przez Anielkę nieporządek. Szurgała ze złością miotłą, aż się rozbryzgiwało po piecu i ścianie.

— Trzymali kobyłe tu w izbie, a teroz nima komu sprzątnąć, ino jo!

Miał się już coś odezwać Wojtek, ale dał spokój. Stara coraz więcej brała górę w chałupie, nie tylko nad dziećmi i Hanką, ale i jego zaczynała traktować jak swojego parobka.

— Cekoj, staro carownico! — myślał, zaciskając zęby — niek ino sprzedos pole i budę a dos pieniądze, zeby my cie chowali i łopiekowali w starości. Dom jo ci wtedy wyćwikę.

— Moze trza zaniś zarcie ty waryjotce? — zapytała Hanka, gdy juz pojedli.

— A cóz ty się mie pytos! — odwyrknął i wyszedł do stajni napoić śkapy.

Co mu ta było teraz trapić się o dziopę, nie wyjdzie — myślał sobie — bo ją zamknął i bał się już nie będzie, że może spalić chałupę, jak się odgrażała. Niech siedzi w stajni, porzuci sie ji zarcie i trza cekać na wolą Boską, Na spital go nie stać, żeby lecyć, bo musiałby sprzedać pole spadające na dziopę po matce, a żal mu było. Po co dawać na szpitale i doktory? kiedy jak bedzie miała ozdrowieć, to i bez leczenia wyzdrowieje.

Ważniejsze sprawy gnębić zaczynały Wojtka, bo Pytel zaskarży go pewno do sądu i narobi mu kosztów. — Alem sie tyz zaplątoł w kłopot niepotrzebnie. Dumał gdy usiadł na progu stajni. Trza bedzie mi wziąś adwokata, bo jakze?

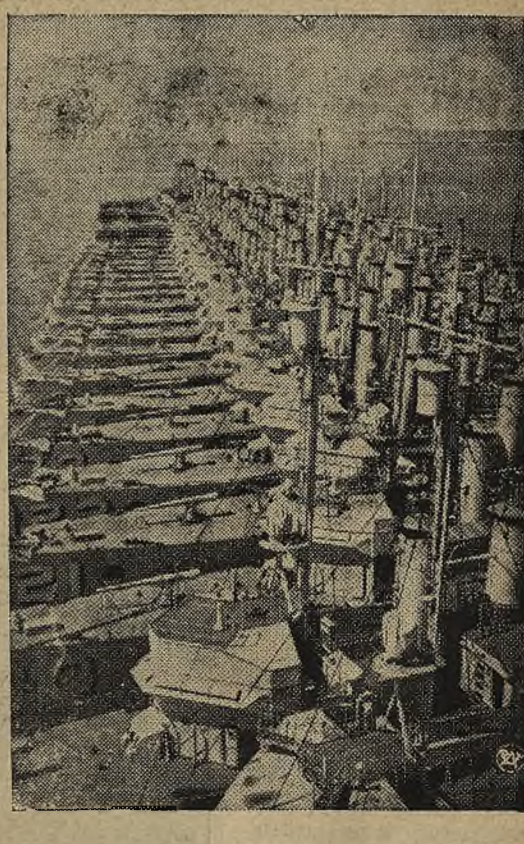
Przypomniał sobie teraz co Władek opedział, gdy przyniósł od Lejzora naftę. Widzicie go! pozycułem roz i drugi, coś tam jesce sie zborgowało, to parch łopowiado, ze więcy mom u nigo długu, niz worto moja zogroda? Cekoj kaśtanie! jo sie łozmówię z tobom!

Podniósł się, by iść do Lejzora bo złość straszna go brała na karczmarza, ale było już dosyć późno i przypomniał sobie, że wczas rano ma iechać do lasa po drzewo, więc musi się trochę przespać i konie do dnia napaść.

Idąc do chałupy wzdychnął, bo przybocył se, ze to tej nocy nie taka cisza powinna być — muzyka miała grzmieć, zeby nie to wariastwo Anieli, co całe wesele popsuła z kretesem, a jemu tyla stropienia i kłopotu narobiła.

* * *

Karczmarz wolnym, miarowym krokiem przechadzał się po szynkowni. Jakaś troska osiadła mu widocznie na sercu; bo fałdy wystąpiły na wysokie czoło. Rękę jedną trzymał w tyle, drugą zaś w kieszeni spodni, pobrzękując kluczami. Podgięty ku tyłowi błyszczący hałat odsłaniał zwisające spod kamizelki, białe tasiemki. Na bok zsunięta jarmółka, grube wargi kurczowo zaciśnięte. Czasem rzucił gniewnymi oczyma na córkę, siedzącą na krześle pod oknem, zajętą czytaniem książki.



Rzut oka na 49 kontrtorpedowców amerykańskich, stojących w porcie kalifornijskim San Diego, gdzie po przeróbce włączono je do floty Stanów Zjedn.

W szynkowni nie było nikogo, więc miał czas pomyśleć i poświęcić wolną chwilę sprawom osobistym, familijnym.

Troska Lejzora nie dotyczyła stron materialnych. Przed trzydziestu laty, przybył tu jako arendarz z małym zasobem pieniędzy. W krótkim czasie dorobił się; powiększył interes, założywszy także sklep na dużą skalę. Nie miał konkurencji, to też kilka sąsiednich wiosek zaopatrywało się u niego w różne towary. Majątek z rokiem każdym rósł, a przy tym dobrobyt w domu.

Dwóch synów wykształcił; jeden jest doktorem, drugi adwokatem. Dwaj ożenili się bogato i posiadają dobrze rozwijające się handle w dużym mieście. Również dwie córki wydał za bogatych kupców, tylko ta najmłodsza wyrodziła się.

On, co żył zawsze według przepisów talmudu i zasady swe wpajał w swe dzieci, że goj to bydlę, z którego trzeba ciągnąć korzyść nie przebierając w środkach. Tak! bo my jesteśmy wybranym narodem, a więc panami. A oni wszyscy naszymi sługami.

Wstrząs nerwowy przeszedł po ciele Lejzora, bo zaklął strasznie, spojrzawszy na córkę i przechadzał się w dalszym ciągu. Niech przepadną! ręce, nogi i karki połamią przeklęte goje! — mruczał. — Wreszcie zbliżył się do Eści.

— Pokaż, co za książkę potrzebujesz czytać? — zapytał i wyrwał z rąk dziewczynie zdziwionej obecnością ojca.

— O czym ta książka pisze i skąd ją wzięłaś? — powtórnie zapytał, przerzucając kartki.

— Et, taka sobie, o dawnych cezarach rzymskich — odpowiedziała niedbale i wymijająco — starając się książkę odebrać z rąk ojca. Nie powinien się dowiedzieć, że to jest dzieło Sienkiewicza, „Quo Vadis“ i że pożyczył jej Wacek. Taką książkę nie pozwoliłby jej czytać.

Szynkarz chciał widać zaznajomić się z treścią czytanej przez córkę książki, gdyż wyłupiastymi oczyma wpatrywał się chwilę w drobne litery, wreszcie zdenerwowany, rzucił na ławę stojącą w kącie izby.

— Na co tobie potrzeba czytać o Rzymie?... czy nie masz w alkierzu w szafie naszych książek? Tylko one cię nie zajmują! ty wolisz czytać ich pisma, bo przeklęte goje oczarowali cię na dobre.

— Co też tata opowiada jakieś bujdy o czarach!

— Milczeć! ani słowa! — krzyknął. — Dowiedziałem się, że co wieczór spacery sobie urządzasz z organistą, a nawet chodzisz do kościoła. Chwycił kurczowo ramiona córki, wpijając się palcami w pulchne ciało, trząsł dziewczyną pytając:

— Powiedz, czy to prawda co mi mówiono?...

Oczy, w których odbijało się zmieszanie i przestrach, podnosiła na ojca, to spuszczała zawstydzona ku ziemi.

– To nieprawda! ktoś potwarz na mnie rzucił — starała się obronić kłamstwem.

— Mówisz, że to zmyślona potwarz?... och! jaki by ja potrzebował czuć się szczęśliwy, żeby to było zmyślenie. Ale ja wiem, że ty kłamiesz, a nie on! Widzieli cię wszyscy na pogrzebie Piskorzowy i potem kilka razy byłaś w kościele. Albo te wieczorne schadzki z tym gojem? — Czy myślisz, że o wszystkim wiedząc, przymknę oczy i nie będę zważał na twoje łajdactwa? A gdzie mój wstyd i matki? gdzie hańba całej rodziny?... Usiadł przy bufecie sapiąc ciężko, aż mu krople potu wystąpiły na czoło. Musnął dłonią raz i drugi dobrze już szpakowatą, długą brodę i ciągnął dalej:

— Skończą się twoje świńskie romansy i głupie latanie do ich kościoła, gdy się zaręczysz z Srulkiem Goldschmidem. W przyszły tydzień ma do nas przyjechać z ojcem. Postaram się, by od razu odbyły się wasze zaręczyny.

Esterze wydało się, jakby ją kto pałką uderzył w głowę, bowiem ojciec wydać ją chce za tego połamanego kulasa, o wiecznie czerwonych, ropiejących oczach? O, nigdy się to nie stanie! nie chcę jego, ani jego bogactwa; bo stokroć milsza jej będzie nawet bieda, ale byle była z Wackiem.

Zabrała porzuconą przez ojca książkę i wyszła z izby.

Ochłonąwszy nieco z gniewu, zaczął Lejzor w głowie układać plan przyszłego małżeństwa Estery. Najlepiej będzie myślał, gdy po zaręczynach wyśle ją do Krakowa, do starszej zamężnej córki, Salci. Tam zapomni dziewczyna o głupstwach — a tym samym uniknie się wszelkiego skandalu. Tak był pochłonięty myślami, że ani spostrzegł, kiedy w progu stanął Piskorz.

— Nad cemze dumocie? — zapytał chłop na wstępie. Moze zlicocie jesce — ilem wom jest winien?

— Co wos znowu napadło, Wojczechu, zeby rozmowę zacząć od gadania o długu? — Lepi powidzcie co słychać u was, bo młynarz był tu wczora i opowiadoł, ze Anielka spłotała mu diabelskiego figla i to w kościele.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Broń

przeciwpancerna w akcji

Umiejętnością w sztuce prowadzenia akcji wojennej jest dziś także dobre nastawienie śmiercionośnych przyrządów, jakoteż dobre ukrycie ich czy to za naturalną zasłoną, czy sztuczną.

Ale i na te sztuczne zasłony są sposoby aby je zniszczyć a są nimi różnego kalibru kulomioty, również wymagające umiejętnego zastosowania



Poradnik gospodarczy.

Kapusta nie tworząca główek.

Rolnicy przeważnie dbają o to, by mieć zapewnioną zieloną paszę na lato i na jesień. Tymczasem w późniejszym czasie brak jest karmy dla inwentarza. Dzisiaj zdobyliśmy roślinę, którą spasamy w zielonym stanie na początku i w środku zimy. Rośliną tą jest kapusta pastewna, schodząca najpóźniej z pola, ponieważ nie obawia się mrozów. Często spod śniegu zbiera się kapustę pastewną.

Jest to roślina nie wytwarzająca główek, a dająca obfite liście na długiej łodydze, które stopniowo okrywa się od dołu i skarmia nimi inwentarz.

Kapusta pastewna udaje się najlepiej na glebach żyznych, próchnicznych, gliniasto piaszczystych, a nawet na ziemiach lżejszych, byle nie były zbyt suche. Kapustę pastewną dobrze jest uprawiać jako główny plon. Stanowisko można dla niej przeznaczyć po zbożach, po strączkowych, po okopowych i koniczynie. Głównym warunkiem dobrego udania się kapusty pastewnej jest należyta uprawa roli i odpowiednie nawożenie oraz staranną pielęgnacja w czasie wzrostu. Orka powinna być wykonana w jesieni i pogłębiona. Na żyznej glebie kapusta dobrze plonuje. Uprawia się ją dlatego na oborniku przy uzupełnieniu nawozów pomocniczych. Przed sadzeniem kapusty stosuje się około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej i około 300 kg. soli potasowej 20%. Poza tym należy zasilić kapustę pastewną pogłównie w czasie wzrostu, po przyjęciu się rozsady dawką 150 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 hektar.

Aby otrzymać rozsadę na 1 ha gruntu potrzeba około 1 kg. nasienia, które wysiewa się na rozsadniku o przestrzeni 200 metrów kwadratowych. Gdy rozsada utworzy 3—4 listki, można ją wysadzić w pole. Na słabszej ziemi sadzi się w rzędy 50 na 50 cm, na lepszej 60 na 60 cm. Po zasadzeniu, dopóki kapusta całkowicie nie zakryje ziemi, trzeba ją kilkakrotnie motyczyć i obsypywać wysoko. Zbiór kapusty pastewnej zaczynamy późną jesienią lub też na początku zimy, gdyż kapusta znosi mrozy sięgające nawet 10 stopni Celsjusza poniżej zera. Obrywamy najpierw dobrze liście, później wyższe. Liście i łodygi zawierają stosunkowo dużo cukru — to też chętnie jedzą je krowy, owce i świnie.

Instr. roln. A. Mayer.

Pielęgnowanie kopyt i skóry konia.

W celu zapobiegawczym, przeciwko pękaniu i wysychaniu rogu kopytowego, najlepiej stosować smarowanie lanoliną kopytową. Smarować należy raz na dzień w ciągu dwóch miesięcy, szczególnie jest to wskazane w porze letniej. — Przed każdym smarowaniem należy całe kopyto opłukać czystą chłodną wodą, a potem wytrzeć na sucho. Sposób ten zaleca się przy pękaniu kopyt. Czyścić konie powinno się tylko samą szczotką, lecz nigdy zgrzebłem; w razie zanieczyszczenia skóry konia błotem, należy je po obeschnięciu zetrzeć suchymi wiechciami ze słomy, po czym dopiero czyścić szczotką. Zgrzebło powinno być używane tylko do oczyszczenia szczotki.

PORADNIK LEKARSKI.

Coraz więcej „okularników".

Postęp cywilizacji przynosi z sobą wiele ulepszeń szkodliwych dla naszego zdrowia. Zdawać by się mogło, że ulepszenie nie może być szkodliwe, a jednak tak jest. Pomyślmy tylko o oczach naszych dzieci. — Coraz więcej okularów u młodzieży, coraz więcej młodocianych pacjentów u okulistów. Coś dzieciom wzrok psuje — może światło elektryczne, może przepracowanie w szkole, może nerwowość, może inna przyczyna dotychczas nie rozpoznana — w każdym razie krótkowzroczność spotykamy coraz częściej, tak samo inne cierpienia oczu. Dowiedzionym jest, że wady wzroku powstają za wcześnie. Przeciw krótkowzroczności środka nie ma; często bywa dziedziczną, ukazuje się około dwunastego roku życia dziecka, przybiera na sile w czasie jego rozwoju i wchodzi w stadium ostateczne około ośmnastego roku. W późniejszym życiu rzadko się potęguje. — Zarzuca się osłabienie wzroku złemu rzekomo oświetleniu izb szkolnych. Nie zapominajmy, że przed laty oświetlenie było znacznie gorsze, a ludzi krótkowzrocznych było mimo to dużo mniej. Z tego wyłania się wniosek, że raczej nadmiar światła psuje wzrok a głównie nieprzespane wieczory i noce Złe przyzwyczajenie „zarywania" nocy niestety rozpowszechnia się coraz więcej, a wiadomo, że szkodliwsze jest dla dzieci i dorosłych. Jeśli dziecko z trudem odróżnia oddalone przedmioty, pochyla głowę przy czytaniu i pisaniu, jeśli mruży oczy i skarży się na bóle głowy powstałe z niewytłumaczonej przyczyny — trzeba się z nim udać do okulisty, zachodzi bowiem podejrzenie o krótkowzroczność lub asygmatyzm. Jeśli zawczasu nie wzmocnimy wzroku przez odpowiednie szkła, zło się spotęguje. Często spotykamy maleństwa z lekkim zezem. Ten właśnie lekki zez przeważnie znika z czasem. Jeśli się potęguje i trwa poza siódmy rok życia, trzeba się udać do okulisty, który przepisze okulary z odpowiednio nastawioną osią. Z pomocą szkieł przychodzi się powoli do dobrych rezultatów, rzadko który zez nie daje się usunąć przez taką kurację. W złośliwych wypadkach trzeba się uciec do operacji. Zabieg operacyjny nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i zwykle się udaje.

Prócz tych cierpień wewnętrznego oka wiele dzieci przechodzi małe, a dokuczliwe niedomagania zewnętrzne. Jednym z wielu to zapalenie powiek, które z czasem może przejść w stan chroniczny. Spotykamy je często u dziewczynek anemicznych. W takim wypadku trzeba rozpocząć od ogólnej kuracji wzmacniającej. Więc podawać tran — preparaty arszenikowe, dobrze odżywiać i dużo przebywać na świeżym powietrzu. Uważać trzeba, żeby dziecko nie było wystawione na przewiewy i kurz. W pełnym świetle konieczne są ciemne okulary.

Posiekana pokrzywa na spirytusie usuwa radykalnie łupież.

Do spirytusu pokrajać drobno posiekaną pokrzywę i postawić na 6 tygodni, po tym czasie należy zlać spirytus, przecedzić by nie było żadnych odpadków. Płynem tym należy smarować skórę głowy 3 razy w tygodniu.

Na tłustość włosów jest sposób następujący: na 24 godziny przed myciem głowy wetrzeć w skórę maść siarkową 10-procentową na goldkremie. Myć włosy dobrze ciepłą wodą i mydłem salicylowo-siarkowym, rozgotowanym, po spłukaniu włosów użyć jeszcze raz mydła tataro-chmielowego i jako trzecie dziegciowe.

Płukać w wodzie o ciepłej temperaturze. Przy płukaniu użyć odwaru skrzypu, który osusza skórę i włosy.

W kotle europejskim.

W związku z orędziem pokojowym prezydenta Roosevelta wystosowanego do Niemiec i Włoch obaj kierownicy państw Hitler i Mussolini zwrócili się do różnych europejskich krajów z zapytaniem, czy czują się od Niemiec lub Włoch zagrożone? Poniżej podajemy ciekawe odpowiedzi niektórych państw.

Rząd holenderski odpowiedział oficjalnie przecząco na trzy postawione mu pytania, dodając, że co się tyczy trzeciego zapytania — Holandia w razie wojny europejskiej musi być gotowa do przeciwstawienia się wszelkim ewentualnościom.

Rząd belgijski oświadczył w swej odpowiedzi na zapytanie rządu Rzeszy, że sprawa neutralności i niepodległości Belgii, którą pośrednio porusza prezydent Roosevelt, załatwiona została przez Niemcy, W. Brytanię i Francję w r. 1937, gdy te trzy mocarstwa udzieliły Belgii gwarancji terytorialnej. Rząd belgijski — oświadcza odpowiedź w sposób znamienny — nie ma powodów do poddawania w wątpliwość słów któregokolwiek z tych trzech mocarstw.

Szwajcarska Rada Związkowa oświadczyła: 1) Radzie Związkowej nie był znany zamiar prezydenta Roosevelta występowania do rządów niemieckiego i włoskiego z orędziem pokojowym, 2) Rada Federalna ufa, że neutralność Szwajcarii, której konfederacja szwajcarska bronić będzie swymi siłami zbrojnymi i którą Niemcy podobnie jak i inne sąsiadujące państwa wyraźnie uznały, zostanie uszanowana,

Rząd litewski w odpowiedzi na kwestionariusz niemiecki powołał się na art. 4 układu z dnia 22 marca b. r., który dotyczy ustąpienia Kłajpedy, a w myśl którego Niemcy zobowiązały się nie uciekać do siły przeciwko Litwie.

Szwecja odpowiedziała na zapytanie niemieckie: „Nie czujemy się zagrożeni".

Rząd fiński na zapytanie Niemiec odpowiedział, że Finlandia nie czuje się zagrożoną. Szczegółów odpowiedzi Finlandii nie opublikowano.

Rząd duński odpowiedział na pytanie niemieckie, że Dania nie czuje się zagrożona.

Na podstawie tych odpowiedzi, Hitler w dniu 28 kwietnia b. r. w parlamencie niemieckim odpowie prezydentowi Stanów Zjednoczonych na jego orędzie pokojowe.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak Niemcy jak i Włochy podjęły u wszystkich mniejszych państw europejskich energiczne kroki, celem uzyskania odpowiedzi korzystnej dla Niemiec i Włoch. Zapytać jednakże by wypadało Hitlera i Mussoliniego jaką odpowiedź — na zapytanie czy czują się zagrożone — dadzą państwa: Austria, Czechosłowacja i Albania, które znikły z mapy Europy.

*

Podjąwszy powyższą akcję dyplomatyczną Niemcy i Włochy zbroją się energicznie. W Niemczech ogłoszono ostatnio rozporządzenie, na mocy którego powołano na ćwiczenia wojskowe 6 roczników mężczyzn w wieku od 33 lat do 39 lat. Okres ćwiczeń ma trwać 4 miesiące.

*

Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało naglący telegram od rządu francuskiego, który domagał się od Anglii zamiany systemu ochotniczego na przymusowy. Telegramy te zrobiły silne wrażenie na Chamberlainie.

Sprawę obowiązkowej służby wojskowej w Anglii miał rząd angielski załatwić w ubiegły poniedziałek. — W angielskich kołach wojskowych wskazują, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej dla młodzieży w wieku 18—20 lat, umożliwi natychmiast wykształcenie pół miliona żołnierzy.

*

We Francji nowe dekrety finansowe, zaproponowane przez min. Reynaud, mające przynieść skarbowi państwa dodatkowo 15 miliardów franków na dalsze zbrojenia, opierają się na trzech zasadniczych wytycznych: 1) zwiększenia czasu pracy do 45 godzin tygodniowo i ułatwieniu nadliczbowych godzin, 2) sanacji finansów publicznych przez dalsze oszczędności, wyrażające się głównie w skreśleniu licznych subwencyj ze strony skarbu państwa, przez pewnego rodzaju redukcje urzędników państwowych i przez ustanowanie finansów samorządowych, 3) przez wprowadzenie nowego podatku tzw. podatku zbrojeniowego, obejmującego 1 procent od wszelkich płatności.

Po zakończeniu obrad rady ministrów, minister Reynaud wygłosił przez radio do społeczeństwa francuskiego przemówienie, uzasadniając nowe ciężary finansowe. Minister Reynad oświadczył na wstępie, iż nowe poświęcenia, jakich rząd Republiki domaga się od społeczeństwa, są wynikiem sytuacji międzynarodowej. Rytm zbrojeń zwiększa się z godziny na godzinę. Francja, tak, jak i sojusznicza Anglia, postanowiły skutkiem tego uczynić nowy wysiłek. Ten wysiłek ma kosztować społeczeństwo francuskie 15 miliardów franków.

KRONIKA.

Niemka subskrybowała pożyczkę. Przed kilku dniami w jednym z banków krakowskich pracownica domowa, Niemka z pochodzenia, słabo mówiąca po polsku — subskrybowała pożyczkę w wysokości 400 złotych.

Sądowy epilog krwawej bójki na zabawie. W dniu 29 stycznia b. r. w Woli Batorskiej pod Krakowem, odbywała się zabawa na którą przybyli między innymi Józek Pawełek i Jan Chmura. W czasie zabawy doszło do bójki między Pawełkiem a Chmurą. Gdy w pewnym momencie Chmura zniecierpliwiony zaczepkami czynnie zareagował, w ręku Pawełka błysnął duży scyzoryk, którym począł zadawać przeciwnikowi ciosy. W wyniku bójki Chmura upadł ciężko raniony w rękę i głowę. Za czyn ten Pawełek odpowiadał w ubiegły poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Krakowie, który skazał go na 6 miesięcy więzienia. W motywach Sąd podkreślił, że kary nie złagodził zawieszeniem ze względu na to, iż czyny tego rodzaju zdarzają się notorycznie.

Uniewinnienie chłopca od zarzutu podpalenia. W ubiegłą sobotę przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanął 18-letni Piotr Galas z Wróblowic, powiatu krakowskiego, pod zarzutem podpalenia w nocy 21 stycznia b. r. stodoły, należącej do jego ciotki Stefanii Tylkowej. Stodoła ta spaliła się doszczętnie wraz ze znajdującym się w niej inwentarzem. Na sobotniej rozprawie trybunał wydał wyrok uniewinniający oskarżonego od winy i kary.

Radą miejska w Tarnowie nie może się zebrać. Posiedzenia rady miejskiej w Tarnowie nie dochodzą do skutku, ponieważ prowadzony jest bojkot

przez część radnych. Na posiedzenie w dniu 14 b. m. przybyli tylko radni socjalistyczni. Wskutek braku przepisanej większości posiedzenie nie odbyło się. Imieniem frakcji socjalistycznej założyła ostry protest radna Lidia Ciołkoszowa.

Patriotyczna uchwała tarnowskich ludowców. Dnia 15 b. m. odbył się w Tarnowie nadzwyczajny zjazd delegatów wszystkich kół Stronnictwa Ludowego powiatu tarnowskiego. Przybyły nadto delegacje z Mielca, Dębicy i Dąbrowy. Wszystkie przemówienia, wygłoszone na zjeździe, cechowała nuta wysoce patriotyczna, a zwłaszcza przemówienie wygłoszone przez prezesa tamtejszego zarządu. Wśród szeregu uchwał, dotyczących spraw wewnętrznych, podjęto jednogłośnie uchwałę następującej treści. „Nadzwyczajny zjazd Stronnictwa Ludowego w Tarnowie zgodnie z całym Stronnictwem stwierdza uroczyście, że chłopi polscy w tym stronnictwie zorganizowani wszelkimi wysiłkami, na jakie ich stać, przyczynią się do obrony państwa przed wszystkimi wrogami". W zjeździe wziął udział Wincenty Witos.

Proces chłopów rożnowskich ze Skarbem Państwa. W związku z budową zapory wodnej w Rożnowie zostało wywłaszczonych stu kilkudziesięciu gospodarzy. Rzeczoznawcy sądowi ustalili wysokość odszkodowania. Niestety, na szacunek rzeczoznawców sądowych nie zgodziła się Prokuratura Generalna w Krakowie. Zanosi się przeto na dłuższy proces przed Sądem w Nowym Sączu. Jak się okazuje, Prokuratura żąda obecnie nowych znawców i to osobnych dla budynków, osobnych dla drzew itp. przy czym ofiarowuje się pokryć koszta z tym związane, które zresztą idą w tysiące. W ten sposób sprawa ta ogromnie się przedłuża, a to na skutek niezmiernie precyzyjnych badań i prac jakie w związku z tym Prokuratura przeprowadza. I tak informują nas, że z powodu różnicy zdań co do wartości jednej gruszy zastępca Prokuratury miał zażądać komisji sądowej ze stronami i znawcami na miejscu dla oglądnięcia tej gruszy, której wartość wynosi kilkadziesiąt złotych. Nie będziemy przytaczać innych okoliczności które świadczą, że proces będzie się przedłużał pociągając wzrost kosztów. Ale nie tylko o te koszty chodzi. Chłopi, którzy podlegają wywłaszczeniu, od dwóch lat czekają z niecierpliwością na zakończenie procesu. Chcieliby jak najprędzej otrzymać swoją należność i rozpocząć normalne życie. Dlatego apelują gorąco do zainteresowanych czynników, aby przyspieszyły załatwienie wypłaty odszkodowania za wywłaszczone grunty.

Pociąg przejechał przez dziecko nie wyrządzając mu żadnej krzywdy. Niezwykły wypadek wydarzył się na torze kolejowym w niewielkiej odległości od stacji Chabówka pod Zakopanem. W momencie gdy pociąg pospieszny z Warszawy do Zakopanego zbliżał się do niestrzeżonego przejazdu, na szyny wybiegło dwuletnie dziecko, które stanęło tuż przed pędzącym pociągiem. Ponieważ odległość była już bardzo niewielka maszynista nie mógł zahamować pędzącego pociągu, zdołał jedynie zmniejszyć dość znacznie szybkość. Parowóz potrącił dziecko, po czym przejechał nad nim, nie wyrządzając mu prawie żadnej krzywdy. Gdy zatrzymano pociąg okazało się, iż dziecko znajduje się pod następnym wagonem. — Dokonane oględziny cudem uratowanego dziecka wykazały, iż nie poniosło ono poza kilku powierzchownymi zadrapaniami prawie żadnych obrażeń.

Wincenty Witos w Rabce. Od kilku dni przebywa w Rabce na wypoczynku p. Wincenty Witos. W ub. środę działacze Stronnictwa Ludowego w osobach prezesa Stronnictwa Pow. W. Krzeptowskiego, adwokata dra Rataja z Zakopanego, oraz członków Stronnictwa dra Sypera, prof. Biernackiego i p. Szewczyka z N. Targu, oraz p. Gila z Chabówki odwiedzili w Rabce b. premiera. Z Rabki W. Witos ma zamiar wyjechać na dłuższy wypoczynek do Zakopanego.

Świętokradcy przed Sądem. W lwowskim Sądzie Okręgowym wznowiono proces karny przeciwko szajce świętokradców którą tworzyła — rodzina Kozaków, złożona z 5 osób, oraz paser, Mojżesz Morgenstern. Kozakowie stoją pod zarzutem kradzieży wotów w kościołach we Lwowie i na prowincji. Głowa rodziny, Stanisław Kozak, po odsiedzeniu kary w Rawiczu za świętokradztwo powrócił do Lwowa i dokonał włamań do kościołów: św. Łazarza, św. Zofii i do kościoła na Lewandówce, przy czym pomocną mu była żona. Skradzione wota Kozak sprzedawał Morgensternowi przy pomocy synów. Rozprawę odroczono.

Przodownik policji ofiarą zamachowców w O. U. N. W dniu 20 b. m. we wsi Dyczków, powiat tarnopolski, został zaatakowany w czasie służby kontrolnej przez kilku mężczyzn komendant posterunku w Borkach Wielkich, przodownik policji państwowej Andrzej Słaby. W wyniku starcia przodownik Słaby został zastrzelony z rewolweru. Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły do zatrzymania jednego ze sprawców zabójstwa Emiliana Zwarycza, znanego działacza Organizacji Ukraińsko Narodowej, który, jak się okazało, w toku walki został ciężko ranny przez ś. p. przodownika Słabego. Poszukiwania za dalszymi sprawcami trwają. Pogrzeb poległego na posterunku ś. p. przodownika Słabego odbył się w dniu 22 b. m. w godzinach popołudniowych, przy czym trumna zmarłego została udekorowana Krzyżem Zasługi za dzielność, jakim ś. p. przodownik Słaby został odznaczony po śmierci.

Polska straż ogniowa ugasiła pożar w Rumunii. Po drugiej stronie Dniestru, naprzeciw Zaleszczyk, w gminie Luka koło cukrowni na terytorium rumuńskim wybuchł pożar. Władze rumuńskie telefonicznie wezwały na pomoc polską ochotniczą straż pożarną z Zaleszczyk, która w składzie 16 ludzi wraz z całym sprzętem przeprawiła się łodziami do Rumunii i przez cztery godziny walczyła z szalejącym wskutek silnego wiatru żywiołem. Spłonęły 4 domy mieszkalne i 8 budynków gospodarczych. Szkody w przeliczeniu na walutę polską wynoszą 20 tysięcy złotych. Pożar zagrażał jednak poważnie sąsiednim zabudowaniom. Strażacy polscy po ugaszeniu pożaru byli przedmiotem żywiołowej owacji ze strony ludności rumuńskiej.

Tyfus plamisty w kieleckim. Państwowa Służba Zdrowia otrzymała meldunek o wybuchu tyfusu plamistego w kieleckim, a mianowcie w miejscowości Zarki, powiatu zawierciańskiego. Zapadło tam na tyfus plamisty 10 osób, z których jedna po przewiezieniu do szpitala zmarła. Do Zarek wysłana została specjalna kolumna dezynfekcyjna.

Profanacja kościoła na Śląsku. Kościół na Zarzeczu stał się terenem zuchwałego występu nieznanych dotychczas przestępców, którzy włamali się do świątyni i rozbili wszystkie skarbonki kradnąc ich zawartość. — Ponadto złoczyńcy dokonali złośliwego uszkodzenia figury św. Antoniego. Profanacja kościoła wywołała wielkie wzburzenie wśród wiernych. Policja wszczęła pościg.

Żydzi przestają mówić po niemiecku. W Biel-

sku odbył się publiczny wiec żydów z Bielska i Białej, na którym jednogłośnie uchwalono zaprzestać używania języka niemieckiego zarówno prywatnie, jak i w pracy.

Zyd żydowi odgryzł ucho. Dom Nr. 31, przy ulicy Modrzejewskiej w Sosnowcu był widownią zaciekłej bójki między dwoma współwyznawcami Chaimem Genendelmanem, a Chaimem Przednówkiem. Genendelmau, z zawodu krawiec przybył do mieszkania Przednówka po odbiór marynarek, które powierzył mu do obrobienia dziurek. — Przednówek odmówił wydania powierzonych mu ubrań, wobec niezapłacenia mu za robotę. — Na tym tle wynikła między nimi bójka, w czasie której Genendelman wpiwszy się zębami w ucho swego pracownika, odgryzł mu kawałek małżowiny. Krewki krawiec stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu pod zarzutem zadania Przednówkowi ciężkiego uszkodzenia ciała. Ponieważ jak się okazało i Przednówek nie był bez winy, gdyż swemu pracodawcy rozbił nos i przetrącił palec u ręki, rozprawa zakończyła się skazaniem Genendelmana na sześć miesięcy więzienia, jednak wykonanie kary zawieszono na dwa lata.

Tragiczne zderzenie tramwaju z samochodem. W nocy z ubiegłego czwartku na piątek w Katowicach wydarzyła się katastrofa tramwajowo-samochodowa. Oto samochód osobowy, kierowany przez K. Bileckiego z Wełnowca wpadł pod tramwaj, którym jechało 40 osób. Samochód stanął momentalnie w płomieniach. Mimo natychmiastowych wysiłków, nie udało się wydobyć pasażerów z płonącego samochodu. Żywcem spalili się: J. Pawelczyk, st. posterunkowy, A. Freihofer, Fr. Lipok, oraz kierowca Bilecki. Ocalał tylko jeden pasażer Mosze Gold, którego w ostatniej chwili wyciągnięto z auta.

Wilki pod Łodzią. Na terenie gminy Wiskitno, odległej 4 km od Łodzi, pojawiło się kilka wilków. Wilki rozszarpały kilka psów miejscowych gospodarzy. Jeden z gospodarzy w obronie psa przebił widłami atakującego wilka. Policja prowadzi dochodzenia celem stwierdzenia, skąd pochodzą wilki, które nigdy w okolicach Łodzi nie zjawiały się. Wysłany przez władze administracyjne lekarz weterynarki do wsi Wiskitno, gdzie zabito jednego z wilków, po dokonaniu sekcji ustalił, że jest to wyjątkowo wielki okaz zdziczałego psa-wilczura, który wraz z samicą zagryzał masowo okoliczne psy wieśniaków. Drugiego zdziczałego psa nie udało się dotychczas unieszkodliwić.

Szosa-Pomnik. Gmina Berezne, w powiecie kostopolskim, upamiętniła w sposób szczególnie pożyteczny dwudziestolecie Niepodległości Rzeczypospolitej. — Wójt gminy, p. Franciszek Zborowski wydał odezwę do mieszkańców wszystkich wsi i osiedli, położonych na terenie gminy, o dobrowolne ofiarowanie jednego dnia pracy na zwózkę kamienia dla wybudowania szosy, łączącej miasteczko ze stacją kolejową. Apel znalazł należyty oddźwięk; na wezwanie stawiło się bowiem 1.046 gospodarzy z zaprzęgami, papiernia w Moskwinie przysłała 3 samochody ciężarowe, zarządy majątków, parafie katolickie i prawosławne — liczne furmanki, zaprzężone w konie i woły. Zbiórka pojazdów odbyła się w miasteczku Bereznem, skąd kilkukilometrowy sznur samochodów, furmanek, bryczek i wozów z olbrzymim ładunkiem kamieni ruszył w kierunku projektowanej szosy.

Burza nad Włodawą. Ostatnio nad powiatem włodawskim przeszła gwałtowna i ulewna burza z piorunami, która poczyniła duże szkody — powodując większą liczbę pożarów. Między innymi we wsi Szczeniki wskutek uderzenia pioruna spłonął dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem żywym i martwym. — We wsi Kolechowice Stare spłonął również dom mieszkalny i kilka budynków gospodarczych. We wsi Holeszowo został zabity od uderzenia pioruna 37-letni Bazyli Pawluczuk, który spożywał obiad przy otwartym oknie w chwili gdy szalała burza.

Postrzelił się podczas snu. W Piątkowie pod Poznaniem znaleziono rano w szałasie na polu zwłoki właściciela dużego zakładu ogrodniczego Władysława Fengla z raną postrzałową. Obok zwłok leżała strzelba. Przypuszczano najpierw, że to morderstwo, jednak dochodzenie ustaliło, że Fengler w czasie snu przypadkowo wystrzelił i raniony śmiertelnie zakończył życie.

Skazanie Niemców za zniewagę narodu polskiego. Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach stanął obywatel niemiecki Heinz Wuedtke lat 21 z Berlina, oskarżony o znieważenie państwa polskiego. Jak swego czasu komunikowaliśmy, Wuedtke, jadąc tranzytowym pociągiem niemieckim do Prus — podczas postoju na dworcu chojnickim obraził urzędnika kolejowego polskiego, przy czym dopuścił się zniewagi państwa polskiego. Został on natychmiast aresztowany. Sąd skazał Wuedtkego z art. 152 k. k. na karę 8 miesięcy więzienia.

Poza tym skazany został szewc Ernst Weilandt z Chojnic na karę jednego roku bezwzględnego więzienia za słowną zniewagę narodu polskiego. Sąd grodzki ukarał Heinza Wernike z Zapędowa na karę 8 miesięcy aresztu za rozsiewanie fałszywych wia domości.

Pradze zagraża głód. Wielkie zapasy towarów, jakie dawna Czechosłowacja poczyniła w obliczu krytycznych wydarzeń w jesieni ub. roku, zostały w czasie od wkroczenia do Czech i Moraw wojsk niemieckich prawie zupełnie wysprzedane. — Dotyczy to głównie środków żywności, materiałów odzieżowych, konfekcji, oraz przedmiotów wartościowych. Znaczna część tych towarów, a zwłaszcza materiałów i konfekcji angielskiej, oraz obuwia wywieziona została do Niemiec. — Urzędy pocztowe w Pradze są dosłownie zawalone paczkami, które oficerowie i szeregowcy niemieccy masowo wysyłają do swoich domów. W związku z tym daje się odczuwać w Pradze brak zarówno środków żywnościowych, jak i innych towarów. Mąka, kawa, jaja, masło, mydło sprzedawane są w ograniczonej ilości. Brak zupełnie materiałów tekstylnych, bielizny i obuwia. Od 1 maja rb. ma być wprowadzony zakaz sprzedaży śmietany i śmietanki, oraz ograniczony ma być wypiek białego pieczywa.

Incydent na granicy słowackiej. W ub. sobotę wieczorem dwóch żołnierzy węgierskich przekroczyło granicę wschodnią Słowacji pod Ubrez. Żołnierze ci nie zatrzymali się na wezwanie straży granicznej słowackiej i zostali ostrzelani. — Obaj odnieśli rany i zmarli w szpitalu w Michałowcach. Pochowano ich z należnymi honorami wojskowymi.

Dwadzieścia milionów lei strat wskutek pożaru. W zakładach fabrycznych w mieście Bohusi (Rumunia) wybuchł olbrzymi pożar, który strawił doszczętnie magazyny z zapasami sukna. Straty obliczane są na przeszło dwadzieścia milionów lei.

Żydzi wygnani z Kłajpedy. Niemieckie organy rządowe wydały zarządzenia nakazujące pozostałym w Kłajpedzie żydom opuścić to miasto w przeciągu dwóch tygodni, w przeciwnym razie zostaną oni przymusowo wysiedleni. Zarządzenie to motywowane jest

faktem, że nie aryjczycy nie mogą mieszkać w obrębie twierdzy.

Zgon ks. Domańskiego W ubiegtą sobotę zmarł w Berlinie po dłuższej i ciężkiej chorobie prezes Związku Polaków w Niemczech, ks patron dr Domański, w wieku lat 67. Zgon tego wielkiego pioniera polskości w Niemczech wywołał wśród półtora miliona tamtejszych Polaków olbrzymie wrażenie. Ze wszystkich stron Rzeszy płyną pod adresem naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech wyrazy współczucia i telegramy kondolencyjne. — Nadeszły również depesze z Polski oraz od Polaków zamieszkałych w innych krajach. Przed rokiem na kongresie Polaków w Rzeszy Niemieckiej ks. prezes Domański tak pocieszał swych Rodaków: „My aczkolwiek głęboko pochyleni pod ciężarem krzyżów na nas spadających, rękę wysoko ku niebu podnosząc, wołamy, w górę serca! Nie traćmy otuchy!“ Ostatnimi jego słowy przed zgonem były: „Lud polski nie da się!“

Monstrancje, kielichy i złoto w „bagażu dyplomatycznym“. Francuska straż graniczna w Corbere dokonała w tych dniach niezwykłego odkrycia. Wśród wielu pakunków i waliz, znajdujących się na granicy od 10 lutego, t. j. od czasu panicznej ucieczki republikanów przed wojskami narodowymi gen. Franco zdeponowano również wielki kufer z nalepką „Bagaż dyplomatyczny A. del Vayo“. Po otworzeniu kufra nie znaleziono w nim, jak to wynikało z napisu, dokumentów, lecz klejnoty, sztaby złota i srebra, znaczną ilość monet złotych i srebrnych, sprzęt liturgiczny, jak monstrancje, kielichy i t. p., wyroby złotnicze, oraz banknoty. „Bagaż dyplomatyczny“ p. del Vayo przedstawia wartość kilku milionów złotych.

Straszna omyłka. Przez niedopatrzenie zastrzyknięto w szpitalu Viipuri w Finlandii, 19 chorym dawki sublimatu zamiast nowocainy. Dotychczas zanotowano 6 wypadków śmierci wśród chorych, którym dokonano tych zastrzyków.

Tajemniczy pożar na francuskim statku. Na pokładzie francuskiego parowca „Paris“ wybuchł pożar, który wywołał wielkie zaniepokojenie, zważywszy, iż parowiec ten wiózł na wystawę nowojorską liczne cenne obiekty sztuki, oceniane na sumę 25 milionów franków. Pomimo niezwłocznej pomocy wszystkich oddziałów straży ogniowej, pożar był bardzo trudny do opanowania. O godzinie 3 w nocy stwierdzono, iż intensywność pożaru została zlokalizowana pomiędzy 2 a 3 kominem parowca. Stwierdzono kilka ofiar ludzkich podczas akcji ratunkowej. Parowiec zatonął w ubiegłą środę. Parowiec „Paris“ należy do kategorii 11 największych parowców floty handlowej francuskiej. Pojemność jego przewyższa 34.000 ton, długość jego wynosi 225 metrów.

Zbrodnicze ręce podłożyły ogień na okręcie. Wyniki śledztwa w sprawie pożaru luksusowego parowca „Paris“ potwierdzają, iż statek padł ofiarą zbrodniczego zamachu. — Stwierdzono bowiem, że ogień wybuchł w c z t e r e c h miejscach jednocześnie. Straty poniesione przez „Comp. Gen. Transatlantique“ są olbrzymie. Niewiadomo dotychczas, czy statek uda się naprawić, czy też ulegnie on rozbiórce na złom.

Straszliwy pożar pociągu. W pociągu motorowym — kursującym na linii Lille-Amiens, wybuchł w ubiegły czwartek rano pożar. Ogień powstał w przejściu między trzecim i czwartym wagonem i przerzucił się na pokrycia ostatniego wozu. Pociąg zatrzymano, lecz z powodu zablokowania wyjść przez ogarniętych paniką pasażerów — długo nie można było otworzyć drzwi. — Wskutek uduszenia zmarły trzy osoby, a 20 z oznakami zatrucia dymem i oparzeniami musiano odwieźć do szpitala Po stłumieniu pożaru pociąg udał się w dalszą drogę do Amien.

Marynarz w paszczy krokodyla. W tych dniach przybył do Amsterdamu z Afryki holenderski okręt „Mano“. Kapitan tego okrętu poinformował tamtejszy urząd morski oraz konsula duńskiego o straszliwym wypadku, którego ofiarą padł marynarz duński Edward Erickson. Gdy okręt stał na kotwicy w jednym z portów afrykańskich, kilku marynarzy uzyskało pozwolenie kapitana na udanie się w głąb kraju, do daleko położonego miasteczka, w którym w tym dniu odbywał się targ. Miasteczko to było oddalone o dziesięć kilometrów. Drogę tę najwygodniej było przebyć łodzią, bowiem leży ono nad rzeką, która wpada do morza w pobliżu miejsca, gdzie okręt stał na kotwicy. Rzeka roi się jednak od krokodylów. W powrotnej drodze, gdy marynarze znajdowali się już w pobliżu statku, łódź nagle wywróciła się — podważona grzbietem jednego z tych potworów. Czterech marynarzy wpadło do wody. Trzem z nim udało się uratować, uchwycili się oni łodzi — siedząc na jej wywróconym dnie — doczekali się, aż ich wyratowano. — Czwarty natomiast — Erickson, został pożarty na oczach swych towarzyszy przez krokodyla.

Trzydzieści ofiar eksplozji balonu. Podczas ratowania spadłego do morza balonu przy wyciąganiu go na brzeg, nastąpiła eksplozja gazu. Spośród gromady dzieci, przyglądających się akcji ratunkowej, 30 zostało poparzonych, z tego 4 znajduje się w stanie groźnym.

B. Gubernator rozstrzelany. Były generał hiszpańskiej czerwonej gwardii cywilnej Jose Aranguerен Roldan, który był skazany na karę śmierci, został rozstrzelany w Barcelonie.

Poniósł śmierć w obronie kościoła. — Młody Hiszpan, Antonio Molle Lazo, urodzony w Wielki Piątek 1915 roku w Arcos de la Frontera, wychowany w szkole zakonnej, już jako młody chłopak walczył w obronie Kościoła w Hiszpanii, a w 1936 był aresztowany za swoją działalność. Gdy wybuchła wojna. Lazo zaciągnął się do armii gen. Franco — walczył z komunistami i w jednej potyczce dostał się do niewoli. Mimo strasznych tortur, Lazo odmawia wyrzeczenia się Chrystusa i zostaje rozstrzelany. Po dwóch dniach, miasteczko dostaje się w ręce armii narodowej i Lazo zostaje pochowany w drewnianej trumnie. Gdy obecnie po 15 miesiącach dokonano ekshumacji zwłok dla przeniesienia ich w inne miejsce, okazało się, że choć trumna jest w zupełnym rozkładzie, ciało męczennika pozostało nienaruszone, a krew z ran jeszcze płynna. Wobec tego w Rzymie poczyniono odpowiednie kroki, a kardynał arcybiskup Sewilli polecił wszcząć proces o beatyfikację męczennika za sprawę Kościoła.

Amerykańskie dziwolągi prawne. Na T. Garianda napadł bandyta i podczas szamotania się z nim skaleczył go w palec. Nadbiegł policjant i zaaresztował napastnika — Garland zaś udał się do domu i opatrzył palec. Po paru dniach rana zaczęła się jątrzyć Doktór zawyrokował, że trzeba palec amputować, Garland jednak nie zgodził się na to. Następstwem tego była gangrena i w dwa tygodnie Garland umarł. Napastnik został oskarżony przez prokuratora o morderstwo. Czy napastnik jest winien morderstwa i powinien za nie ponieść karę? — Amerykański Sąd zawyrokował w następujący sposób. Napastnik jest winien morderstwa na osobie Garlanda, Decyduje fakt,

że zadana przez napastnika rana była przyczyną śmierci Garlanda.

Anna Mohr cierpiała na uszy. Szczególnie dokuczało jej prawe ucho. Specjalista lekarz zalecał operację. Anna Mohr była pewna, że będzie operowane prawe ucho. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy dowiedziała się o tym, że operowano lewe. Chirurg wyjaśnił jej, że przed rozpoczęciem operacji zbadał oba uszy i doszedł do wniosku, że lewe ucho bardziej wymagało operacji, niż prawe. Mimo to pacjentka zaskarżyła chirurga do Sądu i zażądała wysokiego odszkodowania. Czy miała rację? — Sąd amerykański orzekł, iż w sprawie ucha chirurg zawinił i musiał zapłacić Annie Mohr 14.000 dolarów za przeprowadzenie operacji, na którą nie posiadał zgody pacjentki. Jeżeli nie było konieczności ratowania życia operowanej wobec nagłego niebezpieczeństwa powinien był chirurg obudzić i zapytać o zgodę. W przeciwnym wypadku jest on winien przyczynienia rany i musiał za to ponieść odpowiedzialność.

Straszliwe skutki tornada. Tornado, które spustoszyło w ub. niedzielę Luiziana i Texas (Stany Zjednoczone) objęło również stan Arkansas, gdzie ofiarą padło 16 zabitych. Liczba łączna ofiar wynosi obecnie 26 zabitych i około 100 rannych. Według dalszych wiadomości szereg wsi został podobno zupełnie spustoszonych. Dotychczas naliczono 47 zabitych i ponad 200 rannych. W Collins (stan Arkansas) trąba powietrzna zerwała dach miejscowego kościoła, powodując zawalenie się murów świątyni. Pod gruzami znaleźć miało śmierć 31 wiernych.

Władze amerykańskie poleciły usunąć tor wybudowany z szyn niemieckich. Szyny kolejowe, zrobione w Niemczech, użyte do bocznej linii kolejowej, której kosztorys wynosi 1,600 000 dolarów będą usunięte i zastąpione innymi. Tona amerykańskich szyn kosztuje 1.52 dol., podczas gdy niemieckie kosztowały 750 dol. za tonę. Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał od firmy, która wybudowała tory kolejowe, aby usuwała szyny niemieckie, a zastąpiła je szynami amerykańskimi, gdyż tylko amerykańskie wyroby mogą być używane przy projektach WPA. (Amerykański Fundusz Pracy).

Potworna katastrofa kolejowa. Na stacji Madzia, w odległości 66 mil od Kalkutty, zderzyły się dwa pociągi. 27 osób utraciło życie, kilkadziesiąt odniosło rany. Wśród ofiar katastrofy nie ma Europejczyków.

RZECZY CIEKAWE.

Wieloryb, który przybiera dziennie 75 kg.

Naukowy instytut połowców dalekomorskich w Sidney, w Australii stwierdził, że pewien gatunek wieloryba, który przebywa w wodach podbiegunowych półkuli południowej, w okresie dojrzewania przybiera dziennie na wadze 75 kilogramów. Wody antarktydy roją się od wielorybów, stanowiących cenny łup dla rybaków australijskich, oraz coraz silniej konkurujących z nimi rybaków japońskich.

Najdłuższy most drewniany na świecie.

W Stanach Zjednoczonych istnieje najdłuższy na świecie drewniany most kolejowy. Zbudowany został 55 lat temu z amerykańskiej sosny żółtej i impregnowany kreozotem. Długość jego wynosi 9.3 klm., leży on na przeszło 2.000 filarach. Oparty jest na słupach, wbitych w niektórych miejscach do 14 mtr. głębokości. Dziesięć lat temu większość elementów drewnianych tego mostu została zmieniona.

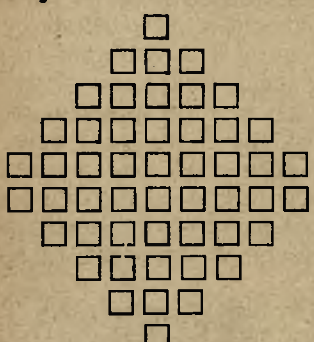
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Surmiński Józef** w K.: Prosimy jeszcze o tydzień zwłoki. W następnym nurze odpowiemy. — **Wawrzyczek Erwin** w S.: O sztukę zapytamy w księgarni, a jeżeli będzie odpowiemy w „Roli", bo my sztuk żadnych nie posiadamy. — **Paweł Miętus** w G.: Za miłe słowa uznania dla nas jak i dla Maciusia serdecznie dziękujemy. Pierwszy kwartał ma Pan wyrównany, a na drugi wpłacone 1 zł. 50 gr.

Zagadki do nagrody.

2. Łamigłówka.

(Ułożył Kachel Franciszek z K.).



Znaczenie wyrazów: 1. Samogłoska. 2: Przyrząd tokarski. 3. Wyspa na morzu Śródziemnem. 4 Imię żeńskie. 5. Większe miasto w Niemczech. 6. Góra w Szwajcarii. 7, Nakrycie od deszczu. 8. Straszny wiatr. 9. Przyprawa kuchenna. 10 Samogł.

Litery środkowe, czytane z góry na dół dadzą nam nazwę i adres bardzo ładnej gazetki.

2. Zagadki.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.)

I.

Co to za zagadka? Podobny do kwiatka. Lecz gdzie płatki, lecz gdzie liście? To nie kwiatek, oczywiście!

Oj, dziwna rzecz taka: fruwa na kształt ptaka, lecz brak dzióba, nóżek brak. Oczywiście — to nie ptak.

II.

W lesie sobie mieszka figlarka i śmieszka,
Tutaj skubnie szyszkę, tam zerwie orzeszka.
Gdzie orzechy, gdzie żołędzie,
Po gałęziach skacze wszędzie.

3. Łamigłówka.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.).

Przez „p" na początku ze skóry zrobiony,
Przez „l" na początku wielki i zielony.

4. Szaradą.

(Ułożył Antoni Poloczek z P.).

Kto otrzyma pierwszy, jest wspak pierwszy
Szczególniej, kiedy w chęci najszczerszej
Ktoś go drugie. Spółgłoska wspak trzecie
Śród abecadła wnet ją znajdziecie.
Wspak czwarta będzie znów spółgłoska,
Zgadnijcie więc, to nie moja troska.
Wszystka — cieśnina, głośna od dawna,
W dawniej wojnie stała się sławna.

5. Rekonstrukcja.

(Ułożył Kachel Franciszek z K.).

R			A
	G	A	
	A	R	
A			A

W obok zamieszczonej figurze wypełnić puste kratki literami, aby dały wyrazy o jednakowym znaczeniu tak w kierunku pionowym, jak i poziomym.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 8 maja 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 16 „Roli": 1. Zagadki geograficzne: I. Wilno. II. Łódź. III. Kraków. 2. Trójkąt magiczny: Mościcki. 3. Szarady: I. Apolinary. II. Laskonogi, 4. Bilety wizytowe: I Marszałek. II. Krynica.

Dobre rozwiązania wszystkich zagadek z Nr. 16 „Roli" nadesłali pp.: Jan Gara z W., Jan Bober z W., Wincenty Kaczyński z L., Kazimierz Baster z G., Jan Czubski z M., Teofil Zydroń z M. i Kazimierz Cieślak z P.,

Nagrody otrzymali pp.: Jan Bober z W. i Wincenty Kaczyński z L.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 26 kwietnia b. r.

Pszenica	23·00—23.50	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·75—16·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	19·75—20·20	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	19·00—19·75		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	42·25—45·25
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	27·25—27·75
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	13·00—13.25
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	13·00—13.25
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 26 kwietnia 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.63—0.73	Jałownik	0·60—0.71
Woły	0.62—0.72	Cielęta	0.85—0.95
Krowy	0.55—0.68	Świnie	1.10—1.22

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Z ostatniej chwili.

Cały świat z zaciekawieniem oczekuje piątkowej mowy Hitlera na orędzie prez. Roosevelta, chociaż nikt nie ma nadziei by odpowiedź Niemiec zbliżyła narody w celu utrwalania pokoju.

Po odpowiedzi Hitlera Anglia, Francja i prawdopodobnie i Polska wystąpią w Berlinie z zapytaniem jaki cel ma zwiększenie armii niemieckiej o 6 nowo powołanych pod broń roczników rezerwy i zwiększenie armii o 1.200 żołnierzy.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Coryehlej zwiedziły.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

KTO PRAGNIE POZBYĆ SIĘ **Reumatyzmu i Podagry?**

Szarpiące, kłujące bóle w stawach i członkach, wykrzywienie rąk i nóg, drgawki, kłucie i kurcze w różnych częściach organizmu, a nawet osłabienie wzroku — oto przeważnie skutki cierpień reumatycznych i podagry, które należy usunąć, inaczej choroba czyni coraz większe postępy.



Polecamy

uzdrawiającą, rozpuszczającąszczawiany, pobudzającą przemianę materji.

Kurację domową



Kuracja ta polega na stosowaniu kunsztownie zdobytego środka z naturalnego źródła leczniczego, które dobrotliwa matka - natura stworzyła dla cierpiącej ludzkości.

Napiszcie do mnie natychmiast, a otrzymacie zupełnie darmo i franco

pouczającą broszurę

PANNONIA-APOTHEKE, BUDAPEST, 72. Postfach 83 Abt. H. 946.

Matki pszczele młode, płodne, doborowe rasy Kaukasko - mingrelskiej, hoduję, sprzedaję i wysyłam w sezonie 1939 r. i w kolejności zamówień, po otrzymaniu 8 zł. za 1 szt., ponad 5 sztuk po 7 zł. Pszczoły Kaukazko Mingrelskie są łagodne i dają więcej miodu niż krajowe. Julian Piwowarski Ssd i Pasieka, Miechów, Kieleckie) Sk. poczt. Nr 50.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia 1939 o godz.10 przed południem przy ul. Floriańskiej 53 I. w Tow. Ogrodniczym.

KONCESJONOWANE

Kursy kroju i szycia

„Józefina"

Kraków, ul. Warszawska L. 4

rozpoczynają się 1 i 15 każdego miesiąca. Przyjmuje się dziewczęta nawet z szyciem nieobeznane. Wpisy codziennie od 9 do 6 wieczór. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

Kraków, ul. Szpitalna 9/R.

Sprzedaję następujące książki po otrzymaniu z góry gotówki:

Cegielski. „Hodowla królików" 40 gr.

Szyler-Szkolnik. „Z kim się ożenić" 50 gr.

„ „Za kogo wyjść zamąż, by osiągnąć szczęście małżeńskie," 50 gr.

Böttner Dr. „Stoliki wirujące" z 25 ilustracjami 1 zł.

Szyler-Szkolnik. „Spotęgowanie energii i woli" zł. 1.—

Szyler-Szkolnik. Poznaj siebie i bliźnich, podręcznik Chiromancji, Fizjognomiki i Astrologii, dużo rycin, cena zł. 2·—

Wiedemman: „Joga", tajemna wiedza Indji, cena zł. 1.—

Komperd J. Ks. „Kazania parafialne i przygodne" 4 tomy zł. 10.—.

Szukalski Jan Ks. „Podręcznik metodyczny do nauki Historii Biblijnej", 2 tomy w opraw. półskórkowej 15 zł.

Liguorego Św. Alfons Marii. „Podręcznik medytacyjny czyli Rozmyślania", przekł. Ks. J. Raczkowski, Wilno, 6 tomów zł. 10.—.

Gaume J. Ks. „Zasady i całość wiary katalickiej", 8 tomów oprawne zł. 15.—.

Bertram A. Ks. „Dzień bierzmowania na drogę życia—poświęca" 50 gr.

Rok Boży. „Księga ku pouczeniu i zbudowaniu wiernych katolików z kolorowymi ilustracjami, w oprawie wspaniałej 10 zł

Posiadamy prócz tego wielki wybór innych książek religijnych Dostarczamy również książki o wszelkiej treści.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych, Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.94. Telef. 113.84.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Szpitalna 9/R.

zawiadamia Szan. Odbiorców o znacznej zniżce cen następnjących książek:

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1, gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Reymont „Chłopi" 4 tomy, wyd. zupeł., oprawne zł. 12.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema" opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.—.

Dr. Breyer Stanisław. „Lekarz domowy" (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 5 —.

Sennik królowej Saby ilusrowany 0.80 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Dr med. Rodowski Henryk. „Encyklopediu Życia" 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 20.—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 2.—. „Amor śmierci", powieść. zł. 3.—

Staśko Paweł: „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 1.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. 50 gr. „W rajskim ogrodzie", pow. 50 gr. „Rumieniec Duszy", pow. współcz. 50 gr., — „Szalona Sielanka", pow. 50 gr., „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 1.50, „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 1.50, „Luksusowy Grzech", powieść zł. 1.50, Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 1,50

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 1.50

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te (200 stronic). Wielka księga cena zł. 2.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 1.20

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — 60 gr.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 60 gr.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1. zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1. zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — 60 gr.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1. zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1. zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 1.—

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestii i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 1.—

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo", wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie", sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański", sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr. — MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. zł.4

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1 .

SZYLLER-SZKOLNIK. Hypnotyzm. „Siła nasza wewnętrz nas". Sugestja Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 3.—

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 1.—

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena 60 gr.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób 75 gr.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł. większe.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 1.50.

„ Sen i Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 1.—

Wotowski. Tajemnice Czarnej i Białej magii. Cudotwórcy. Mistrzowie i Adepci Nauk Tajemnych, tajemne praktyki zaklęcia i recepty miłosne, cena zł. 2.—

Dr Misiewicz Samogwałt i jego skutki dla mężczyzn i kobiet, cena zł. 1.50.

Schreiber. Przewodnik stolarski z 146 ilusracjami, pięknie oprawny, wyd. 2-gie, cena zł. 5.—

Dr Prof Zubrzycki. Ciesielstwo Polskie, polskie budownictwo drewniane z rysunkami, format wielki, cena zł. 10.—

Sitowski. Samouczek rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela dla każdego. Nowość. zł. 4.80.

Biltza Podręcznik dla chorych, chcących się leczyć bez lekarza, — mnóstwo rycin kolorowych, anatomia człowieka, leczenie ziołami itp. 2 duże tomy pięknie oprawne, zamiarst 60 zł. tylko zł 12.—

Błotnicki Tadeusz. Zarys Historii Ubiorów i haftów i tkanin, ilustrowane fotografiami, zł. 2.50.

Ostrowska. Gramatyka A. „Ptaki" 24 tablic poglądowych kolorowych dla nauki i zabawy, duży format zł 2.—

„Żywoty Świętych" Starego i Nowego Zakonu według Piotra Skargi, format wielki, oprawne, zł. 5 —.

M. Ochorowicz-Monatowa: „Uniwersalna wielka najlepsza książka kucharska", pięknie opr., dużo rycin, cena zł. 15.—

J. Papée: Bezmięsna kuchnia zł. 1.50.

Lumiński Ernest: Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) ilustracje obrazów, portretów, rzeźb, rycin pamiątek, w opraw. całe płut., wielka księga zł. 10.—.

Brewiarzyk kabaretowy: Deklamacje humorystyczne, monologi i dialogi 80 gr.

Lisowski Jan Stef. „Sznur Korali", wspaniały melodram. w 5 odsł. zł 2.50.